

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Mówi Jürgen Stroop. Proces likwidatora powstania w getcie warszawskim przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie

Jürgen Stroop Speaks. The Warsaw Ghetto Liquidator's Trial before the Provincial Court in Warsaw

Katarzyna Person
Żydowski Instytut Historyczny

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.594
Strony/Pages: 380-426

CC BY

OPEN ACCESS

Katarzyna Person

Mówi Jürgen Stroop. Proces likwidatora powstania w getcie warszawskim przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie

W marcu 1947 r., po ponadrocznych oficjalnych staraniach dyplomatycznych i zakulisowych rozmowach, Jürgen Stroop, likwidator powstania w getcie warszawskim, znalazł się w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Jego proces nie miał być jednak tylko kolejnym z serii toczących się wówczas przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (NTN) postępowań przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym[1]. Proces Stroopa miał ostatecznie rozliczyć zbrodnie nazistowskie w czasie Zagłady. Jak pisał w lipcu 1948 r. Adolf Berman, przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, do najwyższego prokuratora NTN:

> Proces J[ürgena] Stroopa w odróżnieniu od dotychczasowych wielkich procesów niemieckich zbrodniarzy wojennych, które tylko w sposób fragmentaryczny obejmowały tendencje polityki eksterminacyjnej okupacyjnych władz niemieckich w stosunku do Żydów, będzie pierwszym procesem o charakterze wybitnie politycznym i obejmie najprawdopodobniej całokształt polityki niemieckiej, związanej nie tylko z likwidacją powstania w getcie warszawskim, ale z zagładą największego pod względem liczebnym i znaczenia skupienia żydowskiego w Polsce i w Europie – Żydostwa Warszawskiego[2].

[1] Na ten temat zob. Tadeusz Cyprian, Jerzy Sawicki, *Siedem procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Poznań: Instytut Zachodni, 1962; Janusz Gumkowski, Tadeusz Kołakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1965; Włodzimierz Borodziej, *'Hitleristische Verbrechen': Die Ahndung deutscher Kriegs- und Besatzungsverbrechen in Polen* [w:] *Transnationale Vergangenheitspolitik. Der Umgang mit deutschen Kriegsverbrechern in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, red. Norbert Frei, Göttingen: Wallstein, 2006, s. 399–437; Alexander V. Prusin, *Poland's Nuremberg: The Seven Court Cases of the Supreme National Tribunal, 1946–1948*, „Holocaust and Genocide Studies" 2010, t. 24, nr 1, s. 1–25 [wyd. pol. *Polska Norymberga: siedem rozpraw przed Najwyższym Trybunałem Narodowym 1946–1948*, w tym numerze].

[2] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja (dalej AIPN, GK) 351/346, Akta podręczne dotyczące postępowania przygotowawczego i sądowego przeciwko zbrod-

Od listu Bermana do ostatecznego rozpoczęcia procesu Stroopa w kwietniu 1951 r. upłynęły jednak trzy lata. Postulowana przez prasę żydowską „mała Norymberga"[3] padła przy tym ofiarą nowej rzeczywistości politycznej, a zgromadzone ekspertyzy, opracowania naukowe i zeznania świadków zniknęły pod nawałem retoryki ideologicznej. Mimo że dzięki popularności książki Kazimierza Moczarskiego *Rozmowy z katem*, opartej na rozmowie przeprowadzonej w dzielonej z generałem SS celi, Jürgen Stroop pozostał w opinii publicznej zbrodniarzem wojennym bez wątpienia najbardziej kojarzonym z zagładą Żydów Warszawy, jego proces został właściwie zapomniany, materiały z niego rzadko wykorzystywano nawet w opracowaniach na temat getta warszawskiego[4].

Jürgen Stroop urodził się 26 września 1895 r. w Detmoldzie, wówczas w księstwie Lippe, jako Josef Stroop, syn nadwachmistrza policji. W maju 1941 r. zmienił imię na Jürgen, jak wynika z jego akt, z przyczyn światopoglądowych (*weltanschaulichen Einstellung*), natomiast według jego słów podczas procesu – na cześć zmarłego w wieku dziecięcym syna[5]. Stroop pracował początkowo jako urzędnik pomiarowy. W wieku 37 lat, w 1932 r., wstąpił do NSDAP i w tym samym roku do SS. W czasie wojny, jako Oberführer SS, objął w październiku 1939 r. stanowisko dowódcy Selbstschutzu w Poznaniu, a od marca 1940 r. dowódcy 42. Okręgu SS w Gnieźnie. W październiku 1941 r. został oddelegowany na Wschód i przydzielony Oberführerowi SS Horstowi Hoffmeyerowi, szefowi Sonderkommando Russland, do pomocy przy zwalczaniu ruchu oporu na Ukrainie i Kaukazie oraz zabezpieczeniu budowy autostrady Lwów–Donieck. W lutym 1943 r., po awansie na Brigadeführera SS, został mianowany dowódcą SS i policji we Lwowie. W wydanej w tym okresie opinii służbowej Stroop opisywany był jako:

> Typ dobrego żołnierza. Typ oficera trochę powściągliwego. Zarozumiały. Politycznie mniej uzdolniony. Jako dowódca SS i policji w swym okręgu, gdzie punkt ciężkości leży w zadaniach politycznych, nie całkiem na miejscu. Jest on jedynie żołnierzem postępującym według rozkazów. Jako

niarzowi wojennemu, Adolf Berman do pierwszego prokuratora NTN Stefana Kurowskiego, 29 VII 1948 r., k. 117.

[3] Hirsz Wasser, *Proces Stroopa powinien się odbyć jak najszybciej*, „Nasze Słowo", 19 III 1949, nr 4 (35).

[4] Stenogram procesu Stroopa wydrukowano w tłumaczeniu na jidysz w numerze „Bleter far Geszichte" poświęconym 10. rocznicy powstania w getcie warszawskim (nr 6, zeszyt 1–2). Stenogram poddano jednak znacznej cenzurze, w wielu miejscach zmieniając całe fragmenty pytań lub odpowiedzi Stroopa. Kolejne wersje cenzuralnych zmian przygotowywanego do tłumaczenia tekstu znaleźć można w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, pod sygn. 344/117a, 344/117 i 344/119, Eksterminacja Żydów – likwidacja getta warszawskiego. Materiały z procesu Stroopa wykorzystywane były m.in. przez Bernarda Marka w kolejnych opracowaniach na temat przebiegu powstania w getcie warszawskim. Zob. np. *idem*, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1959.

[5] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Drugi dzień rozprawy, 19 VII 1951 r., k. 7–8.

kierownikowi politycznemu brak mu wszechstronności i intuicji. Stroop wydaje się czymś więcej, niż jest. Całkiem dobry człowiek[6].

17 kwietnia 1943 r. Stroop przyjechał do Warszawy. Dwa dni później przejął od Ferdinanda von Sammern-Frankenegga, ówczesnego dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim, zadanie ostatecznej likwidacji getta warszawskiego. Jego misja, za którą odznaczony został Krzyżem Żelaznym I klasy, skończyła się wraz z ogłoszonym 16 maja zakończeniem akcji, ale już 29 czerwca został mianowany wyższym dowódcą SS i policji w dystrykcie warszawskim. We wrześniu 1943 r. Stroop objął stanowisko wyższego dowódcy SS i policji w Grecji i został promowany na Grüppenführera SS. Po miesiącu został przeniesiony do Niemiec, gdzie do marca 1945 r. pełnił funkcję dowódcy SS i policji Rhein-Westmark (Ren-Marchia Zachodnia), zajmując się między innymi tworzeniem niemieckiej organizacji dywersyjnej Werwolf. 8 maja 1945 r. został aresztowany przez armię amerykańską.

Siedem miesięcy później, w lutym 1946 r., delegat polskiego rządu w Komisji Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych Mieczysław Szerer złożył pismo do wojskowego gubernatora strefy okupacyjnej Stanów Zjednoczonych w Niemczech, wnosząc o ekstradycję Stroopa na podstawie deklaracji moskiewskiej z 1943 r. o karaniu przestępców wojennych na obszarze państw, w których działali w czasie wojny. Ekstradycji odmówiono. Przeciwko Stroopowi toczyło się już wówczas prowadzone przez amerykański sąd wojskowy w Dachau śledztwo w sprawie zabójstwa lotników amerykańskich zestrzelonych na terenie Niemiec i jeżeli zostałby skazany w tym procesie na śmierć, kara ta musiałaby być wykonana przez władze amerykańskie. Po intensywnych negocjacjach udało się jednak uzyskać kompromis. W sierpniu 1946 r. Szerer donosił z Londynu do ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego:

> zaproponowałem Amerykanom drobną zmianę: by kara śmierci była wykonana w Polsce, jeżeli w procesie polskim Stroop będzie skazany również na karę śmierci. Na tę propozycję otrzymałem 2 bm. odpowiedź, że przepisy amerykańskie uniemożliwiają zgodę na zaprojektowany sposób załatwienia sprawy. Ale w liście komunikującym mi o tym stanowisku amerykańskich władz okupacyjnych delegat amerykański do War Crimes Commission [Komisji Zbrodni Wojennych] dodał w zakończeniu: „jednakowoż jestem pewien, że pułk[ownik] Straight (kierownik Biura Zbrodni Wojennych w Wiesbaden) chętnie podejmie ustne dyskusje na ten temat z jakimkolwiek przedstawicielem Polski". Wnoszę z tego zdania, że jakkolwiek formalnie Amerykanie nie mogą zgodzić się na moją propozycję, to jednak jeśliby np. omyłkowo powieszono Stroopa w Warszawie, nie będzie z tego powodu zatargu dyplomatycznego[7].

[6] AIPN, GK 317/874, t. 7, Akta w sprawie likwidacji getta w Warszawie, t. 5, Akta personalne J. Stroopa, k. 10.

[7] AIPN, GK 351/346, Mieczysław Szerer do ministra sprawiedliwości, 10 VIII 1946 r., k. 8–9.

21 marca 1947 r. w Dachau ogłoszono wyrok. Stroop za członkostwo w organizacji przestępczej i zabójstwo jeńców wojennych skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Niemal natychmiast po wydaniu wyroku Polska Misja Wojskowa w Berlinie podjęła zdecydowane kroki w kierunku jego ekstradycji. 31 maja 1947 r. Jürgen Stroop i Erich Muhsfeldt, członek załogi obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Majdanek i Flossenbürg, skazany w Dachau na dożywocie, wyruszyli z Berlina, oddani do dyspozycji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Razem z nimi do Warszawy dotarły cztery teczki akt, trzy koperty z fotografiami, jedna koperta z obrączką, jedna koperta z portfelem, portmonetka i 73 marki[8]. Muhsfeldt stanął przed NTN już w listopadzie 1947 r. i za zbrodnie popełnione w Auschwitz-Birkenau skazany został w tzw. pierwszym procesie oświęcimskim na karę śmierci[9]. Stroopa osadzono w więzieniu mokotowskim.

Niemal natychmiast po przyjeździe Stroopa do Warszawy rozpoczęły się prace przygotowawcze do jego procesu. Sam Stroop, który oczekiwał jeszcze na rozpatrzenie odwołania od wyroku w Dachau, zajął się opracowywaniem swojej obrony. Bez skutku wielokrotnie postulował między innymi przyznanie mu jako obrońcy niemieckiego adwokata, który bronił go uprzednio przed sądem wojskowym w Dachau[10]. 22 listopada 1947 r. sprawa Stroopa została przesądzona – jego odwołanie od wyroku wydanego przez amerykański sąd wojskowy odrzucono. Niemniej jeszcze przez rok Stroop powoływał się w Polsce na swoje prawa na podstawie art. 62 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych. Również jego rodzina i przyjaciele, z którymi prowadził z więzienia ożywioną korespondencję, byli regularnie upominani, że ich listy powinny być adresowane do przestępcy wojennego, a nie jeńca wojennego Jürgena Stroopa[11].

W ramach przygotowań do procesu Stroop był w więzieniu wielokrotnie przesłuchiwany przez przedstawicieli Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich i NTN. Rozmawiał także z historykami z Żydowskiego Instytutu Historycznego i dziennikarzami[12]. W dokumentacji procesowej znajdujemy

[8] *Ibidem*, Polska Misja Wojskowa przy Radzie Kontroli w Niemczech do Najwyższego Trybunału Narodowego, 31 V 1947 r., k. 22.

[9] Zob. Anna Żmijewska-Wiśniewska*, Zeznanie szefa krematorium Ericha Muhsfeldta na temat byłego obozu koncentracyjnego w Lublinie Majdanek*, „Zeszyty Majdanka" 1965, t. 1, s. 133–148.

[10] Zob. AIPN, GK 351/346, Jürgen Stroop do Sekretariatu Najwyższego Trybunału Narodowego, 15 X 1947 r., k. 61; *ibidem*, Pierwszy prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego do Jürgena Stroopa, 14 XI 1947 r., k. 62–63. Stroopowi udzielono informacji, że obrońcą osób oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych może być wyłącznie obywatel polski.

[11] AIPN, GK 351/346, M. Ponarski do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 12 II 1951 r., k. 292.

[12] Ze Stroopem spotkali się m.in. dziennikarze „Życia Warszawy" oraz przedstawiciele Żydowskiego Instytutu Historycznego: Józef Kermisz, Artur Eisenbach i Bernard Mark. Zob.

informacje, iż ze względu na wagę procesu przysługiwało mu specjalne traktowanie: regularne spacery i korzystanie z biblioteki, dostawał też paczki z domu. W pismach do władz więzienia, które potwierdzają wspomnienia Kazimierza Moczarskiego o dramatycznym rozdźwięku pomiędzy sytuacją Stroopa i przebywających w tym samym czasie w więzieniu mokotowskim byłych członków AK, podkreślano wagę utrzymania go „w odpowiedniej kondycji fizycznej i psychicznej"[13].

Proces Stroopa, zgodnie z postulatami organizacji żydowskich, postrzegany był od początku jako całościowe rozliczenie zbrodni popełnionych w getcie warszawskim. Już w kwietniu 1948 r., gdy wciąż trwała dyskusja nad ostateczną formą procesu, również nad tym, z kim Stroop ma być sądzony, Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce ustanowiła Józefa Kermisza, ówczesnego wicedyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego, biegłym w sprawie historii i zagłady getta warszawskiego. Kiedy w maju tego samego roku zdecydowano o połączeniu procesu Stroopa ze sprawami Franza Konrada, specjalisty od przejęć majątku żydowskiego w Warszawie, i Hermanna Höflego, szefa sztabu akcji „Reinhardt", kierującego między innymi deportacjami Żydów z getta warszawskiego do Treblinki, zaczął on już oficjalnie funkcjonować w dokumentacji wewnętrznej jako „sprawa likwidacji getta warszawskiego". Określano go jako „niemający dotąd precedensu wśród procesów zbrodniarzy hitlerowskich zarówno w Polsce jak i za granicą"[14]. I rzeczywiście, wspólny proces Konrada i Stroopa (nie udało się doprowadzić do ekstradycji Höflego po jego ucieczce do Włoch, gdzie przebywał pod przybranym nazwiskiem do 1951 r.) pozwoliłby na sądowe połączenie dwóch koncepcji „rozwiązania kwestii żydowskiej" w Polsce: zagłady fizycznej, którą reprezentować miał Stroop jako człowiek Heinricha Himmlera, oraz wykorzystania ich jako niewolniczej siły roboczej, co było postulowane przez Konrada, związanego ze spółką Ostindustrie (Osti) i protegowanego Odila Globocnika[15]. Nie bez znaczenia było też, że to właśnie na obciążających Stroopa zeznaniach Konrada ze stycznia 1946 r. opierał się pierwszy wniosek ekstradycyjny złożony przez Polskę[16].

Pomimo ogromnego zainteresowania procesem postępowanie przygotowawcze się przeciągało. W kwietniu 1950 r. pierwszy prokurator NTN przeka-

---

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), 234/124, Kwestionariusz przedłożony Stroopowi przez Żydowski Instytut Historyczny (Die Beschreibung der Kampfe und der Liquidation des Warschauer Getto) i stenogram trzech rozmów Jürgena Stroopa z Józefem Kermiszem przeprowadzonych w więzieniu mokotowskim.

[13] AIPN, GK 351/346, Tadeusz Cyprian do naczelnika więzienia mokotowskiego w Warszawie, 23 IX 1948 r., k. 118.

[14] *Ibidem*, Skroński do Tadeusza Cypriana, 4 V 1948, k. 96–97.

[15] Na ten temat zob. m.in. Stanisław Piotrowski, *Misja Odyla Globocnika. Sprawozdanie o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce*, Warszawa: PIW, 1949.

[16] Na ten temat zob. Katarzyna Person, *Filatelisty w getcie warszawskim przypadki. Sprawa Franza Konrada* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2011, nr 7, s. 252–268.

zał sprawę Stroopa Departamentowi Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. Zmiany personalne w Żydowskim Instytucie Historycznym po wyemigrowaniu najważniejszych jego pracowników, w tym powołanego na stanowisko eksperta w procesie Józefa Kermisza i dyrektora Instytutu Nachmana Blumentala, powodowały z kolei opóźnienia w przygotowywaniu ekspertyz i z czasem konieczność ich modyfikacji. W styczniu 1949 r. p.o. prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego Tadeusz Cyprian zgłosił się do ministra sprawiedliwości z prośbą o powołanie:

> 1) Biegłego do sprawy powstania warszawskiego, który by mógł naświetlić tło polityczno-socjalne powstania warszawskiego, rolę kierownictwa powstania i emigracyjnego rządu w Londynie.
> 2) Biegłego do sprawy powstania w getcie warszawskim, który mógłby naświetlić rolę proletariatu żydowskiego w powstaniu, bierności burżuazji żydowskiej, pomoc lewicy polskiej powstańcom żydowskim i pasywną rolę ówczesnej „Delegatury Rządu"[17].

Ostatecznie ŻIH wydelegował Bernarda Marka jako biegłego w sprawie Jürgena Stroopa i jego roli w tłumieniu powstania w getcie oraz Artura Eisenbacha, który przygotował opracowanie na temat poczynań Franza Konrada w Warszawie. Ekspertyzy te wyczerpująco podsumowywały stan ówczesnej wiedzy o działalności oskarżonych, uwzględniały przy tym emocje, jakie budzili. Ekspertyza Marka była też bardzo wyraźnie umiejscowiona w obowiązującym dyskursie politycznym, zapowiadając kierunek, w jakim miało podążać dalsze postępowanie. Na 57 stronach Mark przedstawiał przede wszystkim współpracę żydowskiej konspiracji z polskim ruchem oporu, w szczególności z Polską Partią Robotniczą. W interpretacji Marka siły powstańcze w getcie ograniczone były początkowo wyłącznie do Żydowskiej Organizacji Bojowej, inspirowanej zwycięstwami radzieckimi na froncie wschodnim i podporządkowanej hasłu „walki o nową, silną, niepodległą i demokratyczną Polskę, oswobodzoną na zawsze od rządów sanacji i endecji"[18]. Dopiero po kilku dniach miały dołączyć do ŻOB inne, nienazwane przez Marka, grupy bojowców. W czasie powstania obie grupy wspierane były przez Gwardię Ludową, Robotniczą Partię Polskich Socjalistów i Stronnictwo Demokratyczne, choć – jak stwierdził Mark – w starciach uczestniczyli też „dołowi, szarzy ludzie z AK, łaknący walki z okupantem". Tym grupom przeciwstawieni zostali zagrażający Żydom i pomagającym im Polakom szmalcownicy, którzy – jak pisał – wywodzić się mieli między innymi z Narodowych Sił Zbrojnych[19]. Opisując dalej szczegółowo zbrodnie popełniane przez Stroopa zarówno na Żydach, jak i Polakach, Mark

[17] AIPN, GK 351/346, Tadeusz Cyprian do ministra sprawiedliwości, 3 I 1949 r., k. 219.

[18] AIPN, GK 317/874, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Bernard Mark, Jürgen Stroop – likwidator getta warszawskiego w okresie kwiecień–maj 1943 roku. Ekspertyza w procesie przeciwko Jürgenowi Stroopowi, k. 27.

[19] *Ibidem*, k. 50.

określił go jako „jednego z najbardziej zgniłych, bestialskich i zatwardziałych siepaczy hitlerowskich”[20].

5 lipca 1951 r., ponad cztery lata po przyjeździe Stroopa do Warszawy, prokurator m.st. Warszawy Kazimierz Kosztirko podpisał akt oskarżenia w jego sprawie. Jürgena Stroopa oskarżono o przynależność do organizacji przestępczej Sztafety Ochronne (SS) oraz o to, że:

> 1) od dnia 19 kwietnia do 16 maja 1943 roku w Warszawie, dowodząc akcją mającą na celu wysiedlenie z getta warszawskiego reszty zamkniętych tam Żydów w liczbie około 100 000 do dystryktu lubelskiego dla ich eksterminacji w obozach zniszczenia oraz likwidację getta, spowodował swymi rozkazami wymordowanie co najmniej 56 065 osób, śmierć dalszych dziesiątek tysięcy osób w płonących podziemnych kanałach i innych kryjówkach, zburzenie kompleksu budynków, stanowiących getto, oraz położonej poza obrębem getta synagogi, przy czym rozkazał zrabować mienie, będące własnością zamordowanych, na które składało się co najmniej 10 milionów złotych oraz wielka ilość dewiz, a to dolarów papierowych USA, dolarów w złocie i bliżej nieustalona ilość rozmaitej biżuterii;
> 2) jako wyższy dowódca SS i policji na dystrykt warszawski dnia 16 lipca 1943 roku w Warszawie zarządził rozstrzelanie stu Polaków w odwet za rzucenie poprzedniego dnia przez nieznanego sprawcę granatu ręcznego w maszerującą kolumnę SA i poranienie niektórych jej członków;
> 3) jako dowódca Selbstschutzu w Poznaniu od dnia 9 października 1939 roku do 6 marca 1940 roku oraz dowódca odcinka SS w Gnieźnie od 6 III 1940 roku do 22 X 1941 roku brał udział w masowych zabójstwach i prześladowaniach ludności polskiej na terenie tzw. Warthegau[21].

18 lipca 1951 r. w Wydziale IV Karnym Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy rozpoczęła się rozprawa Jürgena Stroopa i Franza Konrada. Na czele zespołu orzekającego stanął wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Antoni Pyszkowski. Jako oskarżyciele publiczni występowali prokuratorzy Leon Penner i Jan Rusek. Obrońcą Stroopa był adwokat Jerzy Nowakowski.

Mimo rozbudowanego aktu oskarżenia punktem ciężkości procesu Stroopa uczyniono wyraźnie kwestię powstania w getcie warszawskim. Chociaż linia oskarżenia opierała się na próbie udowodnienia, że był on „człowiekiem od zadań specjalnych”, kierowanym przez Heinricha Himmlera w wymagające pacyfikacji punkty zapalne okupowanej Europy[22], prokuraturze nie udało się jednoznacznie udowodnić bezpośredniej odpowiedzialności Stroopa za zbrodnie Selbstschutzu ani za rozkaz zamordowania stu Polaków w Warszawie. Nie po-

[20] *Ibidem*, k. 58–59. Na potrzeby procesu ekspertyzy przygotowali też Stanisław Kubiak w sprawie działalności Selbchutzu oraz profesorowie Ludwik Hirszfeld i Jan Czekanowski na temat naukowych podstaw rasizmu i ideologii nazistowskiej.

[21] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Akt oskarżenia, k. 2–3.

[22] *Ibidem*, Drugi dzień rozprawy, k. 10.

wiodła się też próba dowiedzenia, że w czasie jego pobytu w Grecji wzrosła liczba deportowanych z tego kraju Żydów.

W odniesieniu do zbrodni popełnianych w czasie tłumienia powstania w getcie dysponowano jednak niepodważalnym dowodem winy Stroopa. Był nim dokument „Es gibt keinen jüdischen Wohnbezirk in Warschau mehr!", czyli tzw. Raport Stroopa[23], poprzedzony wstępem zbiór dziennych raportów z pacyfikacji getta, przeznaczonych dla Heinricha Himmlera. Raport został już dwukrotnie wykorzystany podczas procesów w Norymberdze: przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w 1947 r. i Amerykańskim Trybunałem Wojennym w 1951 r. Również w Warszawie stał się on podstawą oskarżenia Stroopa, w tym ustalenia liczby zamordowanych w czasie powstania Żydów, a potem odwoływano się do niego podczas przesłuchań na procesie.

Świadkiem działalności Stroopa był też drugi oskarżony w procesie, Franz Konrad, który przez cały czas powstania pozostawał przy boku Brigadeführera SS, robiąc fotografie mające później ilustrować jego raport i – według Konrada – służyć po wojnie jako dowód popełnianych w getcie zbrodni. Jak zeznawał: „Byłem jako neutralny obserwator tych wszystkich rzeczy, jakie tam się działy […] wiedziałem, że ja to w jakiś sposób muszę zapamiętać"[24]. Wśród zbrodni opisywanych przez Konrada znalazły się nie tylko wydawane przez Stroopa rozkazy mordowania Żydów, lecz także bezpośrednie uczestnictwo w egzekucjach, w tym w rozstrzelaniu na podwórzu Judenratu 500 więźniów politycznych z Pawiaka. Choć trudno dziś określić, co z jego zeznań było relacją ze zdarzeń, a co wynikało z linii obrony opartej na kontraście pomiędzy Konradem jako przypadkowym obserwatorem a Stroopem: okrutnym inicjatorem pacyfikacji powstania, rola Konrada jako jedynego bezpośredniego świadka zbrodni Stroopa w znacznym stopniu przesłoniła w czasie procesu dochodzenie w jego własnej sprawie.

Sam Stroop, który twierdził w czasie procesu, że jego „ręce nigdy w życiu nikogo nie zastrzeliły, nigdy nikogo w życiu nie zabiły, nie chwyciły, nie uderzyły"[25], opisywał zeznania Konrada jako efekt konfliktu pomiędzy Himmlerem a Globocnikiem i frustracji Konrada wynikającej z ograniczenia jego samowoli przy wyzysku mieszkańców getta po przybyciu Stroopa do Warszawy. Symbolem tego konfliktu najszerzej dyskutowanym podczas rozpraw był wydany przez

[23] Raport Stroopa po raz pierwszy ukazał się w *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher von dem Internationalen Militargerichthof, Nürnberg 14. November 1945–1. October 1946*, t. 25, Nürnberg 1947. Pierwsza polska edycja raportu Stroopa: *Raport Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 roku*, oprac. Janusz Gumkowski i Kazimierz Leszczyński, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich Polsce" 1960, nr 11, s. 113–199. Zob. też Jürgen Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2009; na temat samego raportu zob. *Wstęp* Andrzeja Żbikowskiego, s. 9–20.

[24] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Pierwszy dzień rozprawy, 18 VII 1951 r., k. 61.

[25] *Ibidem*, Trzeci dzień rozprawy, 20 VII 1951 r., k. 74.

Stroopa rozkaz spalenia znajdujących się w getcie magazynów zgromadzonych przez Konrada dóbr zrabowanych jego mieszkańcom.

W swoim zeznaniu Stroop nie ukrywał pogardy dla Osti i „ciemnych macherek" ludzi, którzy „lepiej by wykonywali swój urząd, jeżeli byliby tam, gdzie należało, bo była wojna"[26], czyli na froncie. Samego siebie ukazywał w kontraście do Globocnika i Konrada jako żołnierza kierującego się etosem wojskowym i karnością, wpojonymi mu od dziecka przez ojca, policjanta[27]. Jego obrona zdominowana była przez pojęcie „wypełnianie rozkazu", rozumiane – w kontekście wyroków zapadłych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze – jako okoliczność łagodząca. Jerzy Nowakowski, cytując wspomnianą już niepochlebną opinię służbową, rysował sylwetkę Stroopa jako „politycznie niewyrobionego" i „mniej uzdolnionego", niewgłębiającego się w ideologię antysemicką, która pozostawała według obrony „poza sferą jego specjalnych dociekań"[28]. Stroop miał być więc przede wszystkim organizatorem, w czasie całej wojny wysyłanym przez Himmlera „tam, gdzie trzeba było coś zorganizować"[29]. 17 kwietnia znalazł się więc w Warszawie, otrzymawszy kolejne zadanie organizacyjne: przejęcie nieudolnie rozpoczętej przez von Sammern-Frankenegga walki, doprowadzenie do usunięcia Żydów z Warszawy i zrównanie getta warszawskiego z ziemią. Wszystkie jego działania w czasie tłumienia powstania miały być tylko wiernym wypełnieniem tego rozkazu.

Choć już w 1952 r. nie było potrzeby wykorzystania procesu jako elementu walki politycznej, dopóki trwał, wyraźnie dążono do umieszczenia zbrodni Stroopa w narracji historiograficznej polskiego stalinizmu. Zeznania mieszkańców getta warszawskiego, uczestników powstania i polskich kolejarzy z Treblinki mieszały się z wystąpieniami ideologicznymi, których jedynym celem było podkreślanie nie tylko udziału, lecz wręcz przywództwa polskich organizacji komunistycznych w powstaniu w getcie[30]. W konsekwencji wyemigrowania kluczowych postaci związanych z Żydowską Organizacją Bojową jedynym jej członkiem zeznającym w czasie procesu był Marek Edelman, który w dramatycznym wystąpieniu opisywał przebieg powstania i zbrodnie popełniane podczas jego tłumienia. Na świadka powołano też walczącego w szeregach Żydowskiego Związku Wojskowego, a jednocześnie członka PPR, Ryszarda Walewskiego, w którego zeznaniu nazwa ŻZW jednak nie padła i który skoncentrował się na opisywaniu swoich kontaktów z ŻOB i Gwardią Ludową. Wśród świadków byli

[26] *Ibidem*, Drugi dzień rozprawy, k. 73.

[27] *Ibidem*, k. 7.

[28] AIPN, GK 351/346, Jerzy Nowakowski, Skarga rewizyjna, k. 2.

[29] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Drugi dzień rozprawy, k. 18.

[30] Wśród zeznających w sprawie Stroopa byli m.in. działacz PPR i przewodniczący kierownictwa Związku Walki Wyzwoleńczej Fraciszek Łęczycki, kierownik działu epidemiologicznego przy Wydziale Zdrowia Rady Żydowskiej Tadeusz Radwański, przedsiębiorca Julian Kudasiewicz, dyżurny ruchu z Treblinki Józef Pogorzelski, pracownik kolei Czesław Borowy i Marek Edelman.

jednak i tacy, którzy – jak sami przyznawali – nie mieli bezpośrednich wiadomości o powstaniu w getcie, a ich rola ograniczała się wyłącznie do zaświadczenia o pomocy podziemia komunistycznego dla Żydowskiej Organizacji Bojowej. „Pomoc demokracji ludowej polskiej, w szczególności Polskiej Partii Robotniczej, walczącemu żydostwu" stanowiła w zeznaniach tych świadków zwieńczenie historii stosunków polsko-żydowskich, rozwijających się od „naszego wielkiego Mickiewicza, który w swych przykazaniach nakreślał miłość dla braci w Izraelu", przez „pomoc polskich robotników dla Żydów gnębionych w organizowanych przez burżuazję pogromach"[31]. Zagłada Żydów widziana przez pryzmat stalinowskiej propagandy miała być tylko pierwszym krokiem na drodze do – słowami prokuratora – „ujarzmienia i systematycznego tępienia narodów słowiańskich"[32]. Proces Stroopa nie był więc tylko procesem jego samego, ale całego ustroju kapitalistycznego, ustroju, który wciąż miał Polsce i całemu blokowi wschodniemu zagrażać. Jak stwierdził w swojej mowie końcowej prokurator: „motywy tego wyroku powinny spełniać zadanie o wiele donioślejsze, bo mają zdemaskować i potępić wszystkie te ciemne siły, które […] nie przestały zagrażać pokojowi świata"[33].

23 lipca 1951 r. ogłoszono wyrok. Jürgen Stroop został uznany za winnego zbrodni zawartych w akcie oskarżenia i, na podstawie dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy, skazano go na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził:

> Charakter i rozmiar zbrodni dokonanych przez Stroopa, jego butna postawa i wykrętne wyjaśnienia, świadczące nie tylko o braku skruchy, lecz przeciwnie o tym, że trwa on nadal przy hitlerowskim światopoglądzie, nie pozwoliły Sądowi dopatrzeć się w postępowaniu oskarżonego Stroopa żadnych okoliczności łagodzących. Czyny jego świadczą, iż jest on osobnikiem wyzutym z wszelkich uczuć, katem faszystowskim, pastwiącym się z zimnym okrucieństwem nad swoimi ofiarami, którego całkowita eliminacja ze społeczeństwa ludzkiego jest konieczna[34].

Na karę śmierci na podstawie tego samego dekretu skazano wówczas również Franza Konrada.

Adwokat Stroopa odwoływał się jeszcze od wyroku, podnosząc brak bezpośrednich dowodów winy Stroopa, jego wniosek został jednak odrzucony.

---

[31] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Drugi dzień rozprawy, Zeznanie świadka Franciszka Łęczyckiego, k. 86–87.

[32] AIPN, GK 317/874, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Czwarty dzień rozprawy, 23 VII 1951 r., Przemówienie prokuratora generalnego Prokuratury Leona Pennera, k. 2.

[33] *Ibidem*.

[34] AIPN, GK 317/874, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Czwarty dzień rozprawy, Uzasadnienie wyroku, k. 20.

Odrzucona została też prośba o łaskę wystosowana przez Stroopa do Bolesława Bieruta[35]. 6 marca 1952 r. Jürgen Stroop został powieszony na terenie więzienia mokotowskiego. Ostatnim dokumentem odnoszącym się do procesu Stroopa jest pismo z 29 lipca 1952 r., w którym Prokuratura Generalna prosi, by MSZ zawiadomiło o jego śmierci żonę Käthe Stroop, ponieważ żali się ona na brak wiadomości od męża[36].

Materiały związane z procesem Jürgena Stroopa i Franza Konrada zawarte są w dziewięciu tomach znajdujących się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Pięć z nich (t. 3–8), zatytułowanych „Akta w sprawie likwidacji getta w Warszawie", obejmuje dokumenty z postępowania przygotowawczego. W jego ramach tom 3, z podtytułem „Kwestia żydowska w świetle ideologii hitlerowsko-rasistowskiej i jej rozwiązanie w GG", zawiera protokoły z oględzin podstawowych przepisów prawnych Trzeciej Rzeszy, niemieckich publikacji antysemickich i dokumentów związanych z wprowadzaniem polityki antysemickiej. W tomach 4 i 5, z podtytułem „Getto w Warszawie, jego eksterminacja i zburzenie", znajdują się protokoły oględzin dokumentacji dotyczącej utworzenia i funkcjonowania getta w Warszawie, w tym obszernej dokumentacji na temat epidemii tyfusu i śmiertelności w getcie, oraz kopie przesłuchań świadków z procesu Ludwiga Fischera, Ludwiga Leista, Josefa Meisingera i Maksa Dauma, który toczył się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym od grudnia 1946 do lutego 1947 r. W tym tomie umieszczono też ekspertyzę profesorów Jana Czekanowskiego i Ludwika Hirszfelda na temat doktryny rasizmu w świetle nauki, przesłanek z dziedziny antropologii, biologii i psychologii ras dotyczących wyższości narodu niemieckiego nad innymi narodami, szczególnie Żydami, oraz nosicielstwa przez Żydów zarazków duru plamistego. Tomy 6, 7 i 8 poświęcone są kolejno osobom trzech oskarżonych: Hermanna Höflego, Jürgena Stroopa i Franza Konrada, i zawierają ich akta osobowe oraz zeznania świadków na temat ich działalności.

W tomach 1 i 2 zebrano stenogramy z czterech dni procesu. Jego pierwszy dzień, 18 lipca 1951 r., poświęcony był na zeznania Franza Konrada, którego przesłuchiwano zarówno w kwestii jego własnej działalności w getcie, jak i roli Jürgena Stroopa w czasie powstania. Drugiego dnia, 19 lipca, zeznawał sam Stroop. W swoim zeznaniu opisywał żołnierskie wychowanie, jakie otrzymał od ojca, życie rodzinne, potem pobieżnie przebieg kariery wojskowej aż do momentu przybycia w kwietniu 1943 r. do Warszawy. Najobszerniejsza część jego zeznania, którą tu zamieszczamy, dotyczyła powstania w getcie warszawskim. Stroopa przesłuchiwano też, choć mniej dogłębnie, w sprawie wydania przez

[35] AIPN, GK 317/874, t. 2, Dyrektor Biura Ułaskawień B. Kowalewska do Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy, 29 II 1952 r.

[36] AIPN, GK 351/346, Naczelnik Wydziału V do Wydziału IV Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 29 VII 1952, k. 266.

niego 16 lipca 1943 r. rozkazu rozstrzelania 100 Polaków. Tego samego dnia rozpoczęto przesłuchiwanie świadków, które kontynuowano trzeciego dnia, 20 lipca. Czwartego dnia rozprawy, 23 lipca, sąd ogłosił wyrok. W tomie 2 znajdują się ponadto odwołania od wyroku i podania skazanych o ułaskawienie kierowane do Bolesława Bieruta. Tom o sygn. 351/346 zawiera akta podręczne dotyczące postępowania przygotowawczego i sądowego, związane przede wszystkim z procedurą ekstradycyjną i pobytem Stroopa w więzieniu mokotowskim.

Zeznanie Jürgena Stroopa złożone w drugim dniu rozprawy głównej, 19 lipca 1951 r. (fragmenty dotyczące likwidacji getta warszawskiego)[37]

Jak już dzisiaj rano wspomniałem, byłem wtedy we Lwowie i przez Krügera[38] zostało wezwanych 5 generałów SS i przez tamtejszego kierownika policji byłem proszony o wzięcie udziału jako hospitant na tej konferencji. Naznaczona ona została na 17 kwietnia 1943 r. Przed rozpoczęciem tej konferencji otrzymałem rozkaz stawienia się do Krügera. W moim pokoju służbowym otrzymałem rozkaz, aby natychmiast udać się do Warszawy – do biura SS, zatrzymać się i być do dyspozycji dla ewentualnego otrzymania rozkazów. Zająłem kwaterę i wieczorem dopiero zobaczyłem – o ile sobie przypominam, tamtejszego dowódcę policji i SS von Sammerna[39]. On też nic nie wiedział o żadnych rozkazach dla mnie. W ten sposób ta sprawa dla mnie wyglądała załatwiona. Słyszałem, że następnego ranka 18 kwietnia ma być konferencja sztabu operacyjnego, który miał za zadanie oczyścić getto z Żydów. Sammern wyjaśnił mi, że od dowódcy SS i od Krügera ma rozkaz getto w Warszawie opróżnić, wszystkich ludzi i maszyny przenieść i getto zniszczyć jak najszybciej, dać mu zniknąć, ażeby tam powstał teren zazieleniony niezabudowany. Na tym terenie miały być budowane małe domki. Taki był rozkaz, jaki miał von Sammern. To było wszystko. Następnego ranka, ponieważ nie miałem nic do roboty, poszedłem do urzędu SS i policji. W urzędzie SS-Polizeiführera nastąpiła rozmowa dotycząca sztabu, który miał rozpocząć akcję. Siedziałem w pokoju służbowym i całkowicie lub tylko czasami przysłuchiwałem się temu, co tam mówiono, ale bez większego zainteresowania, bo nie wiedziałem, czy będę miał do czynienia z tymi sprawami. Sammern nie był obecny na tej konferencji. Dopiero z nim mówiłem w niedzielę wieczorem. W niedzielę 18 kwietnia Sammern powiedział mi, że na rozkaz Krügera

[37] AIPN, GK 317/874, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Drugi dzień procesu, k. 23–84. W tekście uwspółcześniono ortografię i interpunkcję.

[38] Friedrich Wilhelm Krüger (1894–1945) – SS-Obergruppenführer. Od października 1939 do listopada 1943 r. wyższy dowódca SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie. Od maja 1942 r. również sekretarz stanu ds. bezpieczeństwa w rządzie Generalnego Gubernatorstwa.

[39] Ferdinand von Sammern-Frankenegg (1897–1944) – SS-Oberführer, dowódca SS i policji w dystrykcie warszawskim od lipca 1942 do 23 kwietnia 1943 r.

polecenie, ażeby opróżnić getto, ma mnie przekazać. Dopiero przy tej okazji powiedział mi Sammern, że on w sobotę wieczorem otrzymał z getta wiadomość, z której wynikało, że opróżnienie getta nie pójdzie gładko, że prawdopodobnie przeciwstawią zbrojny opór tej likwidacji. Przypuszczam, że Sammern na podstawie tego meldunku udał się do Krakowa, aby mówić z gen. Krügerem. Przypuszczam, że gen. Krüger na podstawie tego meldunku wydał rozkaz, żebym ja zamiast Sammerna przeprowadził opróżnienie getta. Ponieważ nic nie wiedziałem o getcie i planów, jakie Sammern złożył, nie znałem, jak również ze względów przyjacielskich i taktycznych – Sammern znał teren, znał siły, jakie miały brać udział w tej akcji – dlatego nie ja natychmiast ten rozkaz wykonałem, lecz Sammern. Zaczął on, jak przewidywał, zgodnie ze swoim planem 19 kwietnia o 5-ej rano opróżniać getto – likwidować getto.

Co się wtedy działo, kiedy Sammern wszedł do getta, aż do momentu, kiedy się zjawił w mojej kwaterze – tego nie mogę powiedzieć. Była 7.30 rano, gdy zjawił się on wraz z adiutantem w mojej kwaterze. Był bardzo zdenerwowany i powiedział – wydaje mi się, że takie były jego słowa: „Wszystko jest stracone, my nie jesteśmy w getcie, nie możemy dostać się do getta, są ranni i zabici". Sammern chciał wysłać depeszę do Krakowa, ażeby wysłano samoloty Sztukasy, i ażeby przy pomocy bomb i samolotów zniszczyć getto.

Wyjaśniłem Sammernowi, że na mocy rozkazu Krügera, który nie był związany terminem, że ja się muszę teraz w tę akcję wmieszać. I wyjaśniłem mu, że nie wchodzi w rachubę to, aby zażądał sił lotniczych. Nie wyobrażałem sobie, aby było niemożliwe przy pomocy Waffen SS i policji, policji bezpieczeństwa wejście do getta. Kazałem Sammernowi wrócić do getta i tam mnie oczekiwać. Gdy po raz pierwszy między 8 a 9 godziną rano wszedłem do getta, zacząłem akcję od wykonania żołnierskiego wojskowego rozkazu. Dla mnie było miarodajne w tym momencie, że Niemcy znajdowały się w wojnie, dalej – rozkaz, jaki otrzymałem jako żołnierz, dalej – walka była rozpoczęta, byli ranni i zabici po obu stronach, i ze znaczenia Warszawy jako zaplecza dla frontu zdawałem sobie sprawę. To było dla mnie miarodajne. Widziałem po raz pierwszy komendantów, jacy tam byli, i weszliśmy przez wielką bramę do getta[40]. Prosiłem komendantów, aby za mną postępowali. Zagadnienie, że tam się strzela, nie wchodziło dla mnie w rachubę. Jeśli się żąda, aby żołnierze weszli, to trzeba samemu wejść. Przy drzewie[41] kazałem sobie podać plan getta i tam stwierdziłem, jak teren – zgodnie z planem – wygląda. Dałem komendantom odpowiednie rozkazy według zasad wojskowych: przy pomocy oddziałów atakujących przynajmniej główną ulicę znów przejąć w nasze posiadanie. I tak też się stało.

Że tam była walka, że tam byli wszędzie zabici i ranni, wynika z artykułu, który mam przy sobie. Pokazałem ten artykuł mojemu obrońcy. Artykuł ten pokazuje, że tak rzeczywiście było, jak ja teraz wyjaśniam. Proszę Wysokiego

[40] Chodzi o bramę od ul. Nalewki, zob. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, s. 268.
[41] Drzewo obok gmachu Judenratu na ul. Zamenhoffa, zob. *ibidem*.

Sądu, jeżeli uważa to za słuszne, aby wziął od dr. Nowakowskiego ten artykuł, czy może ja sam mam go odczytać?

Obrona: Później będziemy Sądowi ten artykuł podawać.

Oskarżony: To jest artykuł prezydenta Żydów dr. Samuela Gringausa, prezydenta uwolnionych Żydów[42], który jest wyjątkiem z przemówienia z racji wspomnień, jeśli chodzi o walkę w getcie. Artykuł ten ukazał się w monachijskiej gazecie 25 kwietnia 1947 r.[43] Czytałem ten artykuł, będąc w niewoli amerykańskiej, gdzie otrzymałem tę gazetę.

Zdaje się, że pierwszego dnia natychmiast albo później, kiedyśmy tę główną ulicę zdobyli, nie pamiętam już tego dokładnie, bo tyle lat już upłynęło, a mogę powiedzieć, na ile pamiętam, palił się jakiś większy dom. Wydaje mi się, że to był jakiś zakład. Tam było więcej takich gospodarczych przedsiębiorstw, na czele których stali oficerowie lub żołnierze Wehrmachtu[44]. Myślę, że pożar wybuchł w zakładzie tzw. zarządzie wojskowym[45]. Pożar powstał spowodowany przez powstańców, więc włączono do akcji oddziały, które zaatakowały główne punkty oporu, a w przyszłości kompleksami oczyszczano budynki, ludzi wyprowadzano z kompleksów, ewentualnie tysiące ludzi dobrowolnie zgłaszało się codziennie na dworcu, który znajdował się za gettem na tzw. Umschlagplatzu. Transport ludzi z warszawskiego getta nie należał do mnie, dlatego też byli przeznaczeni specjalni ludzie przez gubernatora Globocnika[46].

Z odtransportowaniem nie miałem nic wspólnego. Gdy już ta akcja była w toku, to moim zadaniem było troszczyć się o ważne zapasy, jakie znajdowały się w getcie. Mogłem to szczególnie robić, dlatego że komenda, nie pamiętam nazwy, była w getcie, do którego wszystkie meldunki docierały, na czele którego stał major policji.

Ponieważ wiedziałem na froncie, słyszałem, jakie są na froncie braki, jeżeli chodzi o wełniane rzeczy i inne, troszczyłem się o to, ażeby te rzeczy jak najszybciej z getta przesyłać na front. Z tego powodu obejrzałem wszystkie zakłady i zapasy i stwierdziłem – na ile to mogłem zrobić jako niefachowiec – jaki jest stan i dałem polecenie te zapasy w określonym czasie załadować, i wtedy dopiero zlikwidowanie, zniszczenie tego kompleksu, gdzie znajdował się ten zakład, kazałem przeprowadzić. Wszystkie te sprawy, jeżeli chodzi o drobiazgi, należały do komendatury. Załadowanie nie sprawiało trudności. Jeżeli chodzi o te rzeczy,

---

[42] Samuel Gringauz (1900–?) – działacz społeczny w obozach DP, w latach 1946–1947 przewodniczący Komitetu Wyzwolonych Żydów w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

[43] Samuel Gringauz, *Der Kampf um das Warschauer Ghetto*, „Munchner Mittag", 25 IV 1947.

[44] W tekście konsekwentnie Wermacht.

[45] Chodzi o szop szczotkarzy, położony pomiędzy Bonifraterską, Świętojerską, Wałową i Franciszkańską, gdzie znajdowały się oddziały ŻOB i ŻZW. Opisywane walki rozpoczęły się 20 kwietnia o godz. 15. Zob. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, raport z 20 kwietnia, s. 48.

[46] Odilo (Otto) Lotario Globocnik (1904–1945) – SS-Obergruppenführer, od listopada 1939 do września 1943 r. dowódca SS i policji na dystrykt lubelski. Realizator akcji „Reinhardt".

które były przeznaczone dla Wehrmachtu, to w tym wypadku byłem w absolutnym porozumieniu z dowódcą Wehrmachtu, jeżeli chodzi o Warszawę – z generalleutnantem – nie pamiętam nazwiska – z nim działałem[47]. Komendatura Wehrmachtu, jak i gubernator Fischer[48] i inni przedstawiciele zwrócili mi uwagę w sposób naglący, że powstanie w getcie nie może się rozszerzyć w żadnym wypadku na Warszawę. Szczególnie komendatura Wehrmachtu zwracała na to uwagę i wyjaśnili mi – dziś to mogę powiedzieć, że wówczas nie byliby w stanie, nie biorąc oddziałów wojska z frontu, stłumić ewentualnego powstania w Warszawie.

W getcie był labirynt, jakiego nigdy nie widziałem w moim życiu. Mieszkańcom getta zezwolono, biorąc pod uwagę, że mogą być ewentualne ataki bombowe, na zbudowanie schronów. Mieszkańcy getta zbudowali nie tylko schrony, ale bunkry, łączące się korytarzami w całym getcie. Zrobili dużo zapasów żywnościowych, zgromadzili dużo jaj, mąki, konserw. Stworzono prymitywne środki dla wytwarzania światła.

Te korytarze, bunkry były budowane dla tego celu, żeby je wykorzystać w czasie walki. Przy specjalnych budynkach budowano bunkry betonowe, z których już pierwszego dnia wyszły siły walczące.

Jeszcze coś chcę powiedzieć. Ten oddział atakujący miał również siły policji bezpieczeństwa, a komendant bezpieczeństwa i policji dr Hahn miał stale łączność z głównym urzędem bezpieczeństwa z dr. Brunnerem[49]. Zgłosiło się wiele tysięcy ludzi dobrowolnie, ażeby na placu przeładunkowym wejść do pociągu. Powiedziałem już, że w tej sprawie był wyznaczony kierownik jednego z zakładów przemysłowych, on znał wszystkich ludzi, był sam znany i mógł ludzi prowadzić[50]. Muszę jeszcze coś innego powiedzieć. Gdy Himmler dał rozkaz, że chodzi o szybkie zniszczenie getta, to było trudno zdecydować, w jaki sposób to zrobić. Ten pożar, o którym powiedziałem, spowodował, że rzeczoznawca SS w Warszawie z urzędu budowlanego, nie mogę sobie przypomnieć, jaki miał stopień służbowy, poradził mi, że byłoby celowym wypalić wszystkie domy, ażeby później rozwalić mury, cegły i kamienie byłoby łatwiej wywieźć.

[Postąpiłem] zgodnie z tą radą, aby wykonać rozkaz Himmlera, który przykładał wielką wagę do tej sprawy. Chcąc tego dokonać, zdecydowałem się wszystkie znajdujące się tam puste domy wypalić. Zanim to się stało, przeszukano kompleksy tych domów, opróżniono je i dopiero wtedy zapalono. I stale, każdego dnia mieszkańcy getta, którzy strzelali i stawiali opór, wzywani byli do do-

[47] Dotyczy prawdopodobnie Fritza Rossuma. Zob. przyp. 81.

[48] Ludwig Fischer (1905–1947) – gubernator dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa.

[49] Alois Brunner (1912–?) – SS-Hauptsturmführer, współpracownik Adolfa Eichmanna w Referacie IVB-4 Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA).

[50] Dotyczy prawdopodobnie Walthera C. Többensa, właściciela szopów w getcie warszawskim.

browolnego zgłaszania się. Jeżeli chodzi o tę sprawę, dużo ludzi było czynnych, którzy w polskim, żydowskim i niemieckim języku to wezwanie komunikowali. Na moje wezwanie natychmiast nawiązano łączność z tzw. Radą Żydowską i powiedziano jej, aby wykorzystała swoje wpływy w tym kierunku, aby bez oporu ludzie ci, jak było przewidziane i było znane, zgłosili się. Było to już po pewnym czasie w ten sposób, że na mocy jednego rozkazu Himmlera, który też zajmował się Haską Konwencją, i pojęcie *franktirer*[51], partyzant i bandyta były opracowane. Bandyci, którzy według Haskiej Konwencji jako kombatanci nie mogli być uznani, należało ich jako bandytów na miejscu zastrzelić.

Otrzymałem od Himmlera dwie informacje telegraficzne: w pierwszej kazał mi z całą energią wydany mi rozkaz wykonać i żądał ode mnie, zgodnie z rozkazem wydanym przez niego, który właśnie cytowałem, postępować. Było to już po pewnym czasie. Dalszy komunikat w podobnym sensie. Codziennie telegrafowałem do Krügera, który od drugiego czy trzeciego dnia zawsze przypominał mi ten rozkaz. Chciałem przede wszystkim, aby ci ludzie dobrowolnie zgłosili się i z tego powodu robiłem to, czego jako żołnierz nie powinienem był uczynić. Co wieczór wszystkie siły z getta wycofywałem i posyłałem je do ich kwater i dopiero następnego ranka znowu zbierałem siły do walki, tak że mieszkańcom getta dana była możność zbierania się i dobrowolnego zgłaszania na moje wezwanie. Jak powiedziałem, dużo tysięcy ludzi tak też uczyniło. Nawet i Krüger z tego powodu wzywał mnie na rozmowę, ale jeżeli chodzi o tę sprawę, tak czyniłem, jak uważałem za słuszne. I Krüger uznał potem, że to było słuszne.

Na mocy rozkazu Himmlera wszyscy ludzie, którzy się dobrowolnie na moje wezwanie nie zgłosili, którzy mieli broń i stawiali opór, zgodnie z tym rozkazem byli to już właśnie bandyci i jako takich należało [ich] rozstrzelać. Ten rozkaz znali komendanci, którym na ten rozkaz wskazałem i na który powoływałem się. W getcie były też kobiety, które walczyły. O ile sobie przypominam, był to ruch chalucowy, albo inny, nie pamiętam już tych wyrażeń. Te kobiety miały przeważnie amerykańskie pistolety. Staranie się o broń dla oporu było dla mieszkańców getta bardzo prostą sprawą z racji złego pilnowania, nie chcę powiedzieć pilnowania, ale marnej obserwacji, i z tej racji, że w getcie wszystko się znajdowało, co tylko się chciało, nawet broń, hełmy stalowe i wszystko co jest potrzebne do wytwarzania prochu i amunicji.

Tu zwróciłem uwagę na to, że mieszkańcy getta znajdowali się w posiadaniu bomb, które sami produkowali. Sam widziałem takie bomby lub rury stalowe wysokości 30 cm, które były zaszweisowane[52] na dole, na górze była zaszweisowana pokrywka, przy tym był sznurek zapalny w otworze, a wokoło tego otworu płaszczyzna zapalna. Powstańcy w getcie posiadali dużą ilość butelek z benzyną. Nazywano na froncie te butelki koktajlami Mołotowa. To była nazwa dla tego typu butelek. Powiedziałem już, że było miejsce, gdzie wydawano rozkazy, że

[51] Z franc. *franc-tireur* – partyzant.

[52] Z niem. *schweißen* – spawać.

całe kierownictwo główne, oddziały walczące w getcie nie wiedziały dokładnie, znajdowały się w rękach tam stacjonujących oddziałów policji i bezpieczeństwa[53]. Zakłady prowadził oskarżony Konrad[54], on był człowiekiem, który należycie się na tym znał, był przed tym urzędnikiem Sicherheitspolizei w getcie. Czy powstanie w getcie się zakończyło, nie można było dokładnie wiedzieć, bo ludzie znajdowali się jeszcze w getcie. Sprawa była załatwiona, zakończona. Himmler kazał mnie wezwać do telefonu i rozkazał mi na zakończenie znajdującą się synagogę w Warszawie wysadzić w powietrze. Nie wiedziałem, gdzie jest ta synagoga, nie wiedziałem, że taka istnieje. Obok tego rozkazu Himmlera zwrócił mi uwagę dr Hahn[55], że w synagodze znajdują się uzbrojeni powstańcy. Przypuszczam, że policja i bezpieczeństwo ten meldunek dostarczyła Himmlerowi i na tej podstawie Himmler do mnie telefonował, bo jak by wpadł sam na tę synagogę?

Przewodniczący: Czy to są wszystkie wyjaśnienia?

Oskarżony: W ogólnym zarysie tak.

Sędzia Hańczakowski: Czy ten raport jest oskarżonego?

Oskarżony: Na ile mogę widzieć, to przypuszczam, że tak.

Sędzia: To jest podpis oskarżonego?

Oskarżony: Tak.

Sędzia: To jest oryginalny raport z akcji w getcie?

Oskarżony: Przypuszczam, że tak jest.

Sędzia: Czy oskarżony, kiedy odbierał rozkazy Himmlera, żeby wyniszczyć Żydów, powołując się na Konwencję Haską, czy nie przyszło mu na myśl, że taka akcja, jak likwidowanie ludności cywilnej czy też części bezbronnego miasta – nie mieści się w Konwencji Haskiej?

Sędzia: Może oskarżony odpowie na pytanie?

Oskarżony: W tym momencie, kiedy tak nagle przyszedł rozkaz, nie mogłem sobie nie zdawać sprawy z tego, że walczyłem tylko, że Niemcy znajdują się w stanie wojny, miałem rozkaz oczyszczenia getta, zastałem walkę, musiałem tę walkę dokonać.

Sędzia: Oskarżony wyjaśnił, że tu chodziło o nagły rozkaz, niemniej likwidacja getta trwała prawie miesiąc. Czy w międzyczasie oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że to nie jest akcja wojskowa?

Oskarżony: Tak, zdawałem sobie sprawę z tego, że tu jest walka, opór, który musi być złamany. Jeśli mówiłem o rozkazie, jeśli powoływałem się na Haską Konwencję, to jeżeli chodzi o rozkaz Himmlera, który cytowałem czy podałem,

[53] Tak w tekście.

[54] Franz Konrad (1906–1952) – SS-Hauptsturmführer, w getcie warszawskim kierownik Werterfassung, odpowiedzialny za przejmowanie majątku Żydów deportowanych z getta.

[55] Ludwig Hahn (1908–1986) – SS-Standartenführer, w latach 1941–1944 komendant Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) i Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) na dystrykt warszawski.

to miało to uzasadnienie. Himmler wyjaśnił, że wszyscy ludzie, którzy 4-temu punktowi Konwencji Haskiej nie odpowiadają, który to punkt został ustalony dla kombatantów, zgodnie z Konwencją Haską uznani zostali jako franktirerzy. Potem na Wschodzie używano nazwy „partyzanci". Himmler i von dem Bach[56] ustalili potem wyrażenie bandyci. W Haskiej Konwencji stało, że to są franktirerzy i natychmiast na miejscu należało ich zastrzelić. Himmler rozkazał, aby bandytów na miejscu rozstrzelać, musiałem więc przypuszczać, że ten rozkaz Himmlera, jeżeli chodzi o jego słuszność, międzynarodowe jego uzasadnienie z Haską Konwencją, był zbadany.

Sędzia: Więc cóż się działo z ludźmi, których ujęto w getcie?

Oskarżony: Ludzie, którzy zostali ujęci i nie stawiali oporu, byli odtransportowywani.

Sędzia: Dokąd byli odtransportowywani i w jakim celu?

Oskarżony: Nie otrzymałem pisemnego rozkazu, ale Sammern powiedział mi, że wszyscy ludzie, maszyny mają być do Lublina, względnie do innego obozu sprowadzeni, aby dalej pracowali na tych maszynach.

Sędzia: Wobec tego, dlaczego oskarżony w swym raporcie z dnia 25 kwietnia pisze, że 1690 Żydów ujętych, których z powodu ciemności nie można było zlikwidować zaraz, o ile nie będzie na następny dzień postawiony pociąg do T-2[57], zostaną zlikwidowani nazajutrz. To brzmi po niemiecku dosłownie (czyta tekst po niemiecku).

Oskarżony: T-2 to jest sprawa czysto administracyjna.

Sędzia: Oskarżony, zdaje się, nie rozumie pytania. Dlaczego oskarżony w raporcie pisze o zlikwidowaniu, skoro uważa, że się wywozi ludzi mieszkających w getcie na roboty?

Oskarżony: Tu jest błąd w zredagowaniu. Te dzienne raporty, które tu są i które pamiętam, zestawiono na mocy meldunków komendantów, a mianowicie w urzędzie szefa sztabu Jezuitera[58], który regularnie ze mną treść przedtem omawiał, który sam redagował te pisma.

Sędzia: Jego sygnatura była Stroop.

Oskarżony: Mnie nie zależało na tych meldunkach, lecz żeby rozkaz o oczyszczeniu getta i aby ono znikło, tak jak wydał rozkaz Himmler, jasno i wyraźnie przez Sammerna był wykonany.

Sędzia: Oskarżony mówił, że specjalnych żołnierzy zatrudniał do wzywania mieszkańców getta do poddania się, niemniej w raporcie z dnia 24 kwietnia

[56] Erich von dem Bach-Zelewski (1899–1972) – SS-Obergruppenführer, wyższy dowódca SS i policji na Śląsku, następnie na okupowanych ziemiach ZSRR. W latach 1943–1944 dowódca oddziałów do walki z partyzantami w okupowanej Europie (*Chef der Bandenkampfverbände*). Dowodził pacyfikacją powstania warszawskiego.

[57] T-2 (T II) – kryptonim oznaczający ośrodek zagłady w Treblince. Obóz ten funkcjonował od lipca 1942 do listopada 1943 r.

[58] Max Jesuiter (1897–?) – SS-Sturmbannführer, od marca 1942 r. szef sztabu Urzędu Dowódcy SS i Policji na dystrykt warszawski.

oskarżony pisze, że zarówno Żydzi, jak i bandyci woleli powrócić do ognia, niż poddać się w ręce Niemców. To brzmi po niemiecku: (tekst niemiecki).

Oskarżony: To jest wynik meldunku jednego z komendantów czy wielu komendantów?

Sędzia: Czy oskarżony w tych warunkach może poważnie traktować swoje oświadczenie, że liczył na to i wzywał ludność do dobrowolnego poddawania się co wieczór?

Oskarżony: Tak.

Sędzia: W raporcie z dnia 22 IV oskarżony podkreśla, że złapano w jednym wypadku 35 polskich bandytów i komunistów, którzy zostali natychmiast zlikwidowani przez rozstrzelanie. Zdarzało się często, że bandyci ginęli z okrzykiem: „niech żyje Polska i niech żyje Moskwa". Czy oskarżony przypomina sobie te okoliczności?

Oskarżony: To jest prawda, jeżeli tam jest zapisane.

Sędzia: Jakim celom służyło wpuszczanie świec dymnych i kreozotu[59] do kanałów?

Oskarżony: Nic nie wiem o kreozocie. Wiem tylko, że nadzór nad kanalizacją miał Brand[60] i stwierdził, że ludzie byli w kanałach. Kierownictwo kanalizacji zwróciło uwagę, że byłoby nonsensem, gdybyśmy próbowali nad ziemią zniszczyć teren, jeżeli pod ziemią były olbrzymie pomieszczenia, gdzie się mogli ludzie zatrzymywać. Można było podnieść stan wody tak, że pobyt w kanałach był niemożliwy. W związku z meldunkiem wydałem zarządzenie przeprowadzenia akcji. Jeżeli chodzi o używanie kreozotu, to nie znam takiego wypadku, wiem, że została dana pewna ilość świec dymnych do dyspozycji oddziałów. To jest chemiczna mgła, która jest absolutnie nieszkodliwa. To jest międzynarodowy środek, który chroni wojsko przed widocznością. W czasie ćwiczeń wojskowych sam leżałem w tej mgle i wielu moich kolegów, i nikt nie umarł z tego powodu. Tylko po pewnym czasie powoduje podrażnienie i kaszel. Tylko tego rodzaju świece zostały zastosowane.

Sędzia: O kreozocie pisze oskarżony w raporcie z 22 kwietnia, jak nie dało się zapobiec temu, żeby część Żydów ukrywała się w kanałach i ponieważ zatopienie kanałów nie dało rezultatu, spróbowano jeszcze zastosować świece dymne i pomieszanie wody z kreozotem. A w raporcie z 8 maja pisze oskarżony już o rezultatach, a mianowicie – tak pisze oskarżony dosłownie – (Sąd czyta tekst niemiecki). Świece dymne spowodowały śmierć niezliczonej ilości Żydów.

Oskarżony: Pozostaję przy tym, co mówiłem – o kreozocie nic nie wiem, wiem tylko o świecach dymnych.

Sędzia: Czy to są też pomyłki w druku?

Oskarżony: Nie rozumiem tego.

---

[59] Kreozot – olej, składnik smoły drzewnej o właściwościach toksycznych.

[60] Karl Brandt (1898–1945) – SS-Untersturmführer, referent do spraw żydowskich (Referat IVB-1) w Urzędzie Komendanta SD i Policji Bezpieczeństwa w Warszawie.

Sędzia: Jeden z oficerów, podwładny oskarżonego, Demko[61] padł w czasie akcji w getcie. Czy w związku z tym oskarżony kazał rozstrzeliwać Żydów?

Oskarżony: Nie. Inni też padli.

Sędzia: Oskarżony zaprzecza?

Oskarżony: Nie mówię nie, ale nie wiem nic o tym.

Sędzia: Adiutantem oskarżonego w czasie akcji w getcie był Kaleske[62], poza tym stale przy boku oskarżonego był także Konrad.

Oskarżony: Czy stale, nie wiem, ale często.

Sędzia: Oskarżony Konrad robił zdjęcia fotograficzne, które znajdują się w tym albumie.

Oskarżony: Wczoraj to słyszałem.

Sędzia: Czy oskarżony widział go przy tym fotografowaniu?

Oskarżony: Nie przypuszczam, żebym go widział. Nie lubiłem robić fotografii.

Sędzia: Czy skarżony widział inne akcje Konrada w getcie?

Oskarżony: Nie wiem, jakie akcje?

Sędzia: Czy oskarżony słyszał w czasie przesłuchania oskarżonego Konrada, że oskarżony robił mu złą opinię przed Himmlerem? Czy to się zgadza?

Oskarżony: Wczoraj dużo rzeczy słyszałem od Konrada. Gdy byłem w celi tej nocy, myślałem nawet nad tym i uświadomiłem sobie wtedy, że Konrad przeciwko mnie występuje. Nigdy Konrada takiego nie znałem, jest dziś dla mnie nowy. Oficer SS Konrad uświadomił sobie, że był od pierwszego momentu przeciwko mnie i przeciwko mnie od pierwszego momentu zbierał materiały, ażeby je przeciwko mnie wykorzystać. Jestem osobiście tego zdania, że mamy nieszczęście, dwaj Niemcy stoimy przed sądem, i jestem tego zdania, że źle jest, gdy dwóch Niemców przeciwko sobie występuje. Już w amerykańskim Sądzie, przez który zostałem skazany, 4–5 ludzi mówiło kłamstwa, które były przeciwko mnie, ja ani jednego słowa nie powiedziałem przeciwko temu. Ja milczałem, gdy inni przeciwko mnie występowali. I dlatego chciałbym dać krótkie wyjaśnienie. Konrad był wielkim człowiekiem w getcie. Jak teraz słyszałem, wiedział o wszystkich rzeczach dokładnie, był prawą ręką Oberführera Sammerna. Z tego wynika, że zarówno Oberführer Frankenegg oraz oskarżony Konrad należeli do tego towarzystwa, w którym ja, jako żołnierz, nie chciałem brać udziału. Gdy przybyłem do Warszawy, Jezuiter zwrócił mi uwagę na Konrada (ponieważ żadnego człowieka tu nie znałem), że powinienem Konradowi patrzeć na palce, ponieważ jego macherki były absolutnie ciemne. To są słowa dowódcy sztabu.

Sędzia: Oskarżony mówił o jakimś towarzystwie, do którego należał Konrad i Sammern, może nam to wyjaśni.

---

[61] SS-Untersturmführer Otto Dehmke zginął 22 kwietnia.

[62] Karl Kaleske (1895–?) – od listopada 1942 r. adiutant Ferdinanda von Sammern-Frankenegga, od kwietnia 1943 r. adiutant Jürgena Stroopa.

Oskarżony: To jest to towarzystwo, o którym oskarżony Konrad wczoraj dużo opowiadał. Myślę, że nazywało się OSTI[63]. Ta OSTI wykorzystywała wszystko, co można, rygorystycznie, wszystko zagarniała do jakich celów, nie wiem, im było wszystko jedno, w jaki sposób. O tym towarzystwie mówiłem. Poproszę, abym mógł skończyć, dlaczego Konrad zaraz na początku występował przeciwko mnie. W związku z tym, na co mi zwrócił uwagę szef sztabu Jezuiter, dlatego wolałem, aby Konrad był w moim pobliżu, abym wiedział, co się dzieje i abym mógł go obserwować. W ten sposób nie miał on tej władzy w getcie, jaką miał przedtem. On się czuł odsunięty i w swej dumie czuł się obrażony i myślę, że to będzie powodem.

Prokurator: Proszę zapytać oskarżonego, czy przyznaje, że z całą stanowczością, z całą dokładnością, z całą precyzją wykonywał polecenie Himmlera w kierunku likwidacji getta?

Oskarżony: Tak i nie. O likwidacji w moim rozkazie nie było mowy. Rozkaz, jaki otrzymałem od Sammerna-Frankenengga, jaki Sammern osobiście otrzymał od Himmlera, w ten sposób brzmiał: „Oczyścić getto, wszystkich ludzi, maszyny i zapasy umieścić gdzie indziej, w Lublinie". Transport leżał w rękach Globocnika i [rozkazano mi] wtedy zburzyć getto, jak najszybciej kazać mu zniknąć z powierzchni, aby na tym miejscu, gdzie było getto, powstała płaszczyzna zielona, która będzie odpowiednimi, małymi domkami o charakterze wiejskim zabudowana.

Prokurator: Jeżeli dobrze rozumiem odpowiedź, to palenie ludzi, topienie, mordowanie ludzi było następstwem oporu, jaki stawiali.

Oskarżony: To było związane z oporem, ale też wynikało z rozkazu, który brzmiał, żeby zniszczyć getto i kazać mu zniknąć z powierzchni.

Prokurator: A z czego wynikł rozkaz palenia dzieci, kobiet i starców, którzy żadnego oporu nie stawiali?

Oskarżony: Było tak, że domy zostały opróżnione i ciągle ludzi tych wzywaliśmy do opuszczenia domów.

Prokurator: Wczoraj przedstawiono oskarżonemu wypadek, że kiedy na gzymsach ukazały się dzieci, to oskarżony dał rozkaz strzelania do dzieci.

Oskarżony: Nie widziałem dzieci na dachach.

Prokurator: Czy oskarżony czytał Konwencję Haską czy Genewską – w jakich okolicznościach, kiedy się z nią zapoznał?

Oskarżony: Już dawno znam. Ażeby się dobrze zapoznać, jeszcze raz przejrzałem te punkty, gdy byłem przesłuchiwany w roku 1948.

Prokurator: Po zburzeniu getta?

---

[63] Ostindustrie GmbH (Osti) – spółka zorganizowana w marcu 1943 r. w dystrykcie lubelskim z inicjatywy Odila Globocnika, powiązana z Głównym Urzędem Gospodarczo-Administracyjnym SS (WVHA). Jej celem było wykorzystanie zrabowanego podczas akcji „Reinhardt" mienia pożydowskiego oraz stworzenie sieci obozów pracy i przedsiębiorstw eksploatujących żydowskich robotników przymusowych.

Oskarżony: Przy przesłuchiwaniu.

Prokurator: Czy w wyniku zapoznania się z Konwencją Haską oskarżony uważa swoje postępowanie za zgodne z jej punktami?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Czy oskarżony wie, że postanowienia Konwencji Haskiej i Genewskiej nie odnoszą się do wypadków wojny agresywnej, w konkretnym wypadku agresor, który napada na kraj, nie może zastosować tych punktów. Jak uważa oskarżony, czy Niemcy dokonały agresji na Polskę i inne kraje?

Oskarżony: Nie jestem politykiem.

Prokurator: Oskarżony mianuje się generałem, dodatkowo jest zbrodniarzem wojennym.

Oskarżony: Nie, jestem generałem.

Prokurator: Czy oskarżony zna prawo międzynarodowe, że na konwencje międzynarodowe może się powołać człowiek, który ma czyste ręce, że istnieje zasada czystych rąk, że żołnierz, który przychodzi po sprawiedliwość, musi mieć czyste ręce? Jego ręce ociekają krwią.

Oskarżony: Tego nie wiem.

Prokurator: Czy uważa za zgodne ze swoim sumieniem takie postępowanie, żeby mordować dzieci?

Oskarżony: O ile wiem, dzieci nie były mordowane. Tym nie jestem obciążony. Starałem się w swoim życiu zawsze zachować po rycersku. To jest najważniejsze dobro, jakie ma moja żona i moje dzieci. Starałem się w swoim życiu tę rycerskość, jaką miałem w stosunku do żony, rozszerzać na inne kobiety.

Prokurator: Czy oskarżony słyszał, że w jesieni 1942 roku rządy państw sprzymierzonych ogłosiły deklarację, w której zastrzegły sobie prawo sądzenia zbrodniarzy wojennych, że takie oświadczenie złożył 12 X [19]42 r. prezydent Roosevelt, a 14 X Związek Radziecki, ogłaszając, że znane są im nazwiska zbrodniarzy wojennych i że ci zbrodniarze będą po zakończeniu wojny sądzeni na terenie tych krajów, w których dokonywali zbrodni?[64]

Oskarżony: W którym roku?

Prokurator: 12 X 1942 r.

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Czy oskarżony kiedykolwiek słyszał, że rządy państw sprzymierzonych zapowiedziały karanie zbrodniarzy wojennych?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Czy dziś, w świetle tego, co słyszał, w świetle materiałów, które ujawniono w toku śledztwa, uważa się oskarżony za żołnierza, czy nie?

Oskarżony: Postępowałem zawsze w życiu jak żołnierz. Zawsze byłem żołnierzem i wydaje mi się, że nie mogę wyjść ze swojej skóry.

Prokurator: Uważam, że nie jest zgodne z postawą żołnierza i nie należy do obowiązków żołnierza strzelanie do dzieci i starców oraz burzenie domów.

[64] Dotyczy tzw. deklaracji moskiewskiej z 30 X 1943 r.

Oskarżony: Do starców i dzieci nie strzelałem, ale łamałem powstanie i opór. Zdarza się w czasie wojny, że domy trzeba burzyć.

Prokurator: W wojnie – z kim? Z cywilami?

Oskarżony: W tym wypadku jest to obojętne. Według tego, jak pojmuję, jeżeli kraj znajduje się w wojnie i prowadzi ciężką walkę o swój byt, jeżeli wybuchło powstanie, opór, to należy go stłumić. Gdyby tego nie zrobiło państwo, to w ten sposób popełniłoby samobójstwo.

Prokurator: Oskarżony użył słowa walka o byt. Czy to nie jest słowo używane przez Hitlera? Czy oskarżony uważa, że naród niemiecki toczył walkę o byt, napadając na inne narody?

Oskarżony: Gdy użyłem tego słowa, nie myślałem o Hitlerze.

Prokurator: A jakie jest stanowisko oskarżonego? Czy wojna była walką o byt narodu niemieckiego?

Oskarżony: Tu stoję jako człowiek, który został uznany przez naród, który zwyciężył, za przestępcę wojennego. Nie jestem powołany o tym mówić i moich sądów na ten temat wygłaszać. To nie będzie miarodajne.

Prokurator: Na pewno nie będzie miarodajne, chodzi o jego stanowisko.

Oskarżony: Proszę jednak zrozumieć moje słowa.

Prokurator: Oskarżony nie chce mówić.

Oskarżony: To jest bezcelowe.

Prokurator: A jakie jest stanowisko oskarżonego w kwestii żydowskiej?

Oskarżony: O tym mogę mówić. Himmler miał zwyczaj niejednego ze swoich SS-führerów wtajemniczać we wszystkie rzeczy, które on znał, on nie mówił wszystkiego. Ja nigdy nie słyszałem najmniejszych rzeczy o tym od Himmlera. Ja nie mogę o tym mówić, co Himmler chciał zrobić z Żydami, jakie miał powody, że to czy tamto uczynił. Dla mnie osobiście nie było to sprawą polityczną, a ludnościowych spraw nie odróżniałem w swym życiu, czy ktoś jest katolikiem, luteraninem albo Żydem. Ja urosłem w małym mieście, które liczyło 14 000 mieszkańców, i nie chcę tu wzniecać takiego wrażenia, że chciałbym tu występować jako przyjaciel Żydów, zwolennik, albo błagał o swój los. Chcę tylko zaznaczyć, że w tym małym miasteczku jako uczniowie byli również i Żydzi, i w moim sąsiedztwie mieszkali też Żydzi.

Prokurator: Niech oskarżony powie, jakie jest jego stanowisko w kwestii żydowskiej, w kwestii zasadniczej, światopoglądowej.

Oskarżony: Ja do tego dojdę. Te drobiazgi były dla mnie jednak istotne, dla mojego poglądu. Gdy przybyłem do Warszawy i tu był opór, nie odgrywało dla mnie roli, czy ci, którzy stawiali opór, byli Żydami, czy kim innym. Taki jest mój pogląd.

Prokurator: Ale oskarżony był członkiem partii od roku 1932, znał światopogląd partii, znał stosunek partii do kwestii żydowskiej, wiedział o tym, że hitleryzm karmił antysemityzmem cały naród i zatruwał go, znał mowy Hitlera czy Stürmera[65].

[65] „Der Stürmer" (niem. szturmowiec) – niemiecki tygodnik propagandowy związany z NSDAP, wydawany w latach 1923–1945.

Oskarżony: Tego nie czytałem, zakazane było.

Prokurator: Jakie jest jego stanowisko jako członka partii do ideologii partii, jaki był jego stosunek do antysemityzmu, do czego zmierzał antysemityzm?

Oskarżony: Dlatego też miałem trudną przeprawę, jak np. w Hamburgu, gdzie odrzuciłem, aby wszędzie były skrzynki Stürmera, nie tylko w swoim oddziale zabraniałem.

Prokurator: Z wyjaśnień oskarżonego wynika, że był przeciwnikiem antysemityzmu, w tej dziedzinie [nie] zgadzał się z polityką partii.

Oskarżony: Nie, w każdym razie nie z tego rodzaju polityką, jaką uprawiał Streicher[66].

Prokurator: A z jaką polityką się zgadzał?

Oskarżony: Wiedziałem, że partia ma jako cel antysemityzm, to nie jest jednak powodem, abym ja miał być czynnym w antysemityzmie, ponieważ byłem członkiem partii.

Prokurator: Był jednym z najwyższych kierowników, jednym z bezpośrednich podwładnych Himmlera i doskonale musiał się orientować w linii partii, w ideologii partii.

Oskarżony: Już powiedziałem, to jest mi znane, ale jest różnica, czy ja coś wiem o pewnej rzeczy, czy w stosunku do tego występuję aktywnie.

Prokurator: Ale jakie jest zdanie oskarżonego o antysemityzmie? Oskarżony powiedział, że dziś ma inne zdanie o tym. Do czego zmierzał antysemityzm Hitlera?

Oskarżony: Celem końcowym było, aby wpływ Żydów w Niemczech został wykluczony.

Prokurator: Jakimi metodami Heydrich, Kaltenbrunner, Keitel, Ziegler[67] i wszyscy wielcy, jak Stroop chcieli ten wpływ wykluczyć?

Oskarżony: Cele Kaltenbrunnera nie były mi znane, ponieważ byłem jednym z tych SS-führerów, którzy jednak dla tego rodzaju celu mogli być użyci.

Prokurator: A cel wywożenia do T-2 był oskarżonemu znany?

Oskarżony: To jest drobiazg, tego rodzaju redakcja.

Prokurator: Tam jest powiedziane, że w okresie od 22 VII 1942 r. do 3 X wysiedlono na stracenie 310 tys. ludzi. Czy wtedy, kiedy oskarżony to pisał, znany mu był cel?

---

[66] Julius Streicher (1885–1946) – SA-Obergruppenführer, wydawca „Der Stürmer".

[67] Reinhard Heydrich (1904–1942) – SS-Obergruppenführer i generał policji, szef SD, Sipo i RSHA.

Ernst Kaltenbrunner (1903–1946) – SS-Obergruppenführer, szef RSHA w latach 1943–1945.

Wilhelm Keitel (1886–1946) – feldmarszałek, szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht, OKW) w latach 1938–1945.

Joachim Ziegler (1904–1945) – SS-Brigadeführer i generał Waffen SS.

Oskarżony: Nie. Nie znam treści tej wstępnej części. Na rozkaz Krügera został ten raport zestawiony. Ten protokół, który jest na początku, w tym ujęciu tylko jeden raz widziałem. Autorem tego jest gubernator Fischer[68].

Prokurator: Oskarżony to podpisywał. Oskarżony wiedział, jaka jest ilość ludności żydowskiej?

Oskarżony: Nie mogę powiedzieć, czy o tym coś tam jest. Te rzeczy podpisywałem dlatego, że rozkaz został wykonany.

Prokurator: Czy oskarżony kiedy palił getto, zdawał sobie sprawę z tego, do czego zmierza antysemityzm?

Oskarżony: Myślę, że to nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Domy miały być zlikwidowane dla założenia terenów zielonych. To było w związku z rozkazem Himmlera i w porozumieniu z Frankiem.

Prokurator: Kiedy oskarżony podpisywał pierwszą stronę raportu, czy zdawał sobie sprawę, co tam jest napisane? Czy zdawał sobie sprawę, że to jest antysemityzm?

Oskarżony: Ten tytuł dał generał Krüger, który przez telefon podał mi ten tytuł.

Prokurator: Kiedy Krüger podał ten tytuł, to czy oskarżony zdawał sobie sprawę?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Zburzono całe getto, pozostało tylko więzienie na ul. Dzielnej[69]. Na co – dla kogo? Jedynym budynkiem, który ocalał w getcie, było więzienie, a przecież już nie było Żydów. Dla kogo to było przeznaczone?

Oskarżony: To więzienie należało do policji bezpieczeństwa.

Prokurator: A policja bezpieczeństwa kogo miała wsadzać do tego więzienia i za co? Czy tam nie miał być stworzony obóz koncentracyjny?[70]

Oskarżony: Tak. To było więzienie policji bezpieczeństwa. Miałem rozkaz zniszczyć to więzienie. Gdy zameldowałem, że akcja jest zakończona, getto zostało przejęte przez Berlin. Wiedziałem o tym, byłoby nonsensem powiedzieć, że nie wiem. Tam byli przyprowadzeni z Berlina więźniowie, ażeby wypełnić w dalszym ciągu rozkazy Himmlera.

Prokurator: W jakim kierunku rozkazy Himmlera?

---

[68] Dotyczy 18-stronicowego, opatrzonego datą 16 V 1943 r. i podpisanego przez Stroopa wstępu do Raportu. Część tego wstępu została skopiowana z powstałego przed 20 I 1941 r. raportu dr. Waldemara Schöna, kierownika Wydziału Przesiedleń w Urzędzie Gubernatora Dystryktu Warszawskiego (zob. Andrzej Żbikowski, *Wstęp* [w:] Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, s. 11).

[69] Więzienie Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, tzw. Pawiak, położone pomiędzy ul. Pawią i Dzielną.

[70] Dotyczy Konzentrationslager Warschau, utworzonego na mocy rozkazu Heinricha Himmlera z 16 II 1943 r. Obóz funkcjonował od 19 VII 1943 r.

Oskarżony: Stworzyć zieleniec[71].

Prokurator: Czy po zlikwidowaniu getta i zbudowaniu tego obozu na gruzach getta celem Himmlera i Hitlera nie była likwidacja innych narodów? Czy Żydzi nie byli najniższym szczeblem na tej drabinie?

Oskarżony: Nic nie wiem.

Prokurator: Dla kogo miał być ten obóz koncentracyjny? Przecież Żydów już nie było.

Oskarżony: To jest chyba nieporozumienie.

Prokurator: Moje pytanie zmierza do tego, żeby oskarżony odpowiedział, czy na podstawie tego faktu zbudowania w środowisku nieżydowskim obozu koncentracyjnego, czy nie uważa, że ta polityka rasistowska, polityka w stosunku do Żydów, likwidowania ich, polityka likwidacji innych narodów, nie znajduje wyrazu w zbudowaniu tego obozu?

Oskarżony: Nie. Na to pytanie odpowiem, że nie wiedziałem.

Prokurator: W jakim celu postawiono więzienie na Dzielnej?

Oskarżony: Jeszcze raz powtarzam, to było więzienie policji bezpieczeństwa.

Prokurator: Policja miała inne więzienia. Dlaczego specjalnie to więzienie tak bardzo szanowano?

Oskarżony: Mój rozkaz brzmiał jasno – zniszczyć getto, a nie więzienie. Skoro policja i bezpieczeństwo objaśniło mnie, że ten teren jest terenem policji bezpieczeństwa, to mnie to nie interesowało.

Prokurator: Ale getto to jest część Warszawy, otoczona wówczas murem, i to więzienie było właśnie w obrębie muru.

Oskarżony: Ono też było murami otoczone jako *enclave*.

Prokurator: Każde więzienie otoczone jest murem. A czy wiadomo oskarżonemu, że Niemcy w okupowanych krajach, w Grecji i innych krajach mordowali partyzantów różnych narodowości?

Oskarżony: Ja na przykład nic nie wiem o mordowaniu greckich partyzantów. Ja nie fruwałem tylko samolotem po Grecji, ale jeździłem samochodem i nawet grecka ludność często ofiarowywała mi winogrona, tak też o walce, o jakimś napadzie ze strony ludności nie było mowy.

Prokurator: Jakie były specjalne zadania oskarżonego w Grecji?

Oskarżony: General-lejtnant Speidel[72], który żyje pewnie dziś i odgrywa rolę, jako rozkazodawca w Grecji miał za mało wojska, ażeby wszędzie zaprowadzić konieczne bezpieczeństwo i ze swą władzą, jaką posiadał, w tym kierunku nie mógł sobie poradzić, a że w Rosji były wszystkie bataliony policji i cała żandarmeria, tak że nic nie było w Grecji, moim zadaniem według rozkazu, jaki otrzymałem, było zreorganizować policję i uruchomić, aby we wszystkich punktach

[71] Rozkazem z 11 VI 1943 r. Himmler nakazał rozebranie ruin getta i założenie na jego miejscu parku (zob. Żbikowski, *Wstęp*, s. 15, przyp. 10).

[72] Wilhelm Speidel (1895–1970) – Generalleutnant, szef administracji wojskowej w Grecji (*Militärbefehlshaber Griechenland*) w latach 1942–1944.

Grecji, gdzie już był własny rząd, był własny prezydent, był grecki minister bezpieczeństwa. I ja miałem wykonać to zadanie. Ja osobiście z Niemiec otrzymałem tylko jeden oddział artyleryjski. Na konferencji z wyższymi urzędnikami, z ministrem bezpieczeństwa, z wyższymi oficerami policji i żandarmerii ustaliliśmy, w jaki sposób to zagadnienie przeprowadzić. Jeszcze pragnę dodać, że inne sprawy dopiero potem zostały poruszone, gdy ja byłem w Westfalii. Dawniejsze włoskie poselstwo obejmowałem w posiadanie jako swój urząd i z tego powodu wszystkie te sprawy uruchomiłem.

Prokurator: Przez kogo było zagrożone bezpieczeństwo, skoro oskarżonego tam posłano?

Oskarżony: Ludność w mniejszych miastach, a poza tym i w Atenach musiała ciężko walczyć o swoje życie, jeśli chodzi o środki żywnościowe, przychodzili często ludzie (aby ich nie nazywać rozbójnikami), którzy te nieliczne środki żywności kradli.

Prokurator: I po to wysłano wyższego dowódcę SS, a ludzie za to ofiarowywali mu winogrona?

Przewodniczący: Zarządzam półgodzinną przerwę.

Po przerwie

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony Stroop.

Prokurator: Kiedy oskarżony otrzymał rozkaz wyjazdu do Warszawy?

Oskarżony: 17 kwietnia w sobotę od Krügera.

Prokurator: Czy Krüger powiedział oskarżonemu, w jakim celu ma jechać?

Oskarżony: Dał mi rozkaz pojechania do Warszawy, aby u tamtejszego SS-[und] Polizeiführera czekać na otrzymanie dalszych ewentualnych rozkazów.

Prokurator: Jakiej treści miał być ten rozkaz?

Oskarżony: Nie wiedziałem.

Prokurator: Czy ówczesnym dowódcą SS i policji dystryktu Warszawy był Sammern?

Oskarżony: Tak, Sammern.

Prokurator: W jakim stopniu służbowym był Sammern? Czy wyższym niż oskarżony?

Oskarżony: On był SS-Oberführer, pułkownik policji, a ja byłem generał-major.

Prokurator: Więc oskarżony był w wyższym stopniu niż Sammern?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Jak oskarżony wytłumaczy, że w Warszawie 18 kwietnia, jak odpowiedział na pytanie Sądu, otrzymał rozkaz od człowieka, który był w zasadzie podwładnym mu, bo posiadał niższy stopień?

Oskarżony: To jest we zwyczaju, to było przekazywanie rozkazu.

Prokurator: Czy w zwyczaju armii hitlerowskiej było, aby rozkazy wydawane wyższym oficerom przechodziły przez podwładnych tych wyższych oficerów?

Oskarżony: Tak zawsze było w armii, był to oficer ordynansowy, który bierze rozkaz dla swego komendanta regimentu.

Prokurator: To znaczy, że Sammern zawiadomił oskarżonego w niedzielę o swym zwolnieniu i o tym, że oskarżony zostanie jego następcą?

Oskarżony: Nie, Sammern dał mi rozkaz, który otrzymał od Krügera w niedzielę wieczorem.

Prokurator: Jakiej treści?

Oskarżony: Reichsführer SS rozkazał, aby getto w Warszawie było opróżnione, aby wszyscy mieszkańcy getta wraz z maszynami swymi i zapasami wyszli.

Prokurator: Czy ten rozkaz zalecał oddanie służby przez Sammerna?

Oskarżony: Nie, to nie miało nic wspólnego ze służbą w SS i policji.

Prokurator: Skoro nie było polecenia, dlaczego w poniedziałek 19 kwietnia w dwie godziny po wybuchu powstania odsunął oskarżony Sammerna od kierowania akcją?

Oskarżony: Powiedziałem przed chwilą, że był rozkaz przeniesienia ludności z Warszawy do Lublina, nie było rozkazu odsunięcia Sammerna. Rozkaz brzmiał, abym ja na miejscu Frankeneggo tę akcję robił.

Prokurator: Dlaczego o tym oskarżony nie mówił w śledztwie, dlaczego zmienia zeznania?

Oskarżony: Nigdy inaczej nie mówiłem, jak w tej chwili.

Prokurator: Skoro oskarżony miał rozkaz objęcia dowództwa, dlaczego nie puścił od razu tej akcji, lecz pozwolił, że Sammern przez dwie godziny jeszcze był w akcji i czy był oznaczony czasokres, kiedy miał objąć dowództwo po Sammernie?

Oskarżony: Rozkaz nie był ograniczony czasem.

Prokurator: Jeżeli nie był, to jak oskarżony, jako generał SS, rozumie, jeżeli jest polecenie odebrania służby, a nie jest oznaczony czasokres, czy nie należy uważać jako natychmiastowe polecenie, zwłaszcza że tu chodziło o zlecenie przeprowadzenia pewnej akcji?

Oskarżony: Ponieważ uważałem to za bardzo ważne, dlatego nie przejąłem tego zaraz. Z racji koleżeńskich stosunków, ze względów jednak głównie taktycznych zezwoliłem, aby według planu Sammerna akcja była przeprowadzona.

Prokurator: Co to są taktyczne względy?

Oskarżony: Nie znałem kombatantów, jak i terenu, a co najważniejsze – nie znałem oddziałów, które miały brać udział w akcji. Byłoby błędem, gdybym natychmiast się tym zajął.

Prokurator: A w dwie godziny po rozpoczęciu akcji znał teren i kierowników, bo o godzinie 8-ej rano 19 kwietnia już znał?

Oskarżony: Między ósmą a dziewiątą, jak już wyjaśniłem, przyszedłem do getta. Gdy przyszedłem do getta, pod tym drzewem poznałem kombatantów, kazałem sobie podać plan.

Prokurator: To samo mógł zrobić o godzinie 6-ej.

Oskarżony: Ale nie w nocy.

Prokurator: Dlaczego oskarżony odsunął Sammerna?

Oskarżony: To nie było odsunięcie, tylko to był wniosek z tego rozkazu.

Prokurator: Lecz ten rozkaz wykonał wtedy, kiedy Sammern poniósł pierwszą porażkę.

Oskarżony: Tego nikt nie mógł przewidzieć.

Prokurator: Czy Sammern przyjechał do niego do kwatery i powiedział „alles verloren"[73]?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Oskarżony wiedział, jaka jest sytuacja w getcie?

Oskarżony: Od tego momentu wiedziałem.

Prokurator: Decyzję powziął oskarżony na skutek klęski.

Oskarżony: Na podstawie meldunku złożonego przez Sammerna.

Prokurator: To nic nie miało wspólnego z porażką?

Oskarżony: On zameldował o porażce i decyzja moja była następstwem tego meldunku. Ustaliłem z Sammernem, że on – z tych dwóch powodów, o których mówiłem, wg swoich planów zacznie, a w ciągu rana w poniedziałek w spokoju od niego ja przejmę.

Prokurator: Jaki był stosunek szefa dystryktu, a szczególnie Fischera, do szefa policji? Czy podlegał, czy nie?

Oskarżony: SS- [und] Polizeiführer osobiście i bezpośrednio podlegał. Gubernator mógł dawać wskazówki i rozkazy.

Prokurator: Kiedy oskarżony zameldował się u Fischera?

Oskarżony: Nie mogę podać ścisłej daty. Byłem kilka dni już w Warszawie.

Prokurator: Skoro oskarżony był podległy gubernatorowi dystryktu, to dlaczego zameldował się dopiero w kilka dni po rozpoczęciu akcji na jego terenie?

Oskarżony: Sytuacja była taka, że nie byłem kierownikiem SS, tylko miałem rozkazy na terenie getta.

Prokurator: Oskarżony był upoważniony do likwidacji getta i był ponad Fischerem. Chciałem jeszcze zadać pytanie i zapytać, co znaczą bandyci w raporcie oskarżonego. Skąd wzięte jest to pojęcie, kto go nauczył, dlaczego tego pojęcia używał?

Oskarżony: Ponieważ Fischer w jednej rozmowie, którą z nim miałem, użył tego wyrazu.

Prokurator: Na określenie kogo?

Oskarżony: To było jego wyrażenie. Mówił o ludziach, których trudno ująć.

Prokurator: Świadomość oskarżonego i zasób wiedzy ograniczał się do tego, że powtarzał to, co powiedział Himmler, Fischer i inni. Co znaczy: Fischer powiedział? Oskarżony ciągle się tłumaczy, że Fischer powiedział, Krüger napisał, nie on. Jeżeli Fischer niewłaściwego wyrazu użył, to oskarżony nie musiał powtarzać.

Oskarżony: Fischer był długo w Warszawie, a ja byłem krótko. On znał stosunki.

---

[73] Wszystko stracone (niem).

Prokurator: Słowo napisane jest odzwierciedleniem myśli człowieka. Oskarżony pisał raport w maju, już był wtedy jeden miesiąc w Warszawie.

Oskarżony: Mówię, że sobie przywłaszczyłem to słowo.

Prokurator: Kto był bandytą wg oskarżonego?

Oskarżony: Tacy ludzie, których na mocy rozkazu należało uważać za bandytów.

Prokurator: A dlaczego pisał także: partyzanci. Kto wg oskarżonego jest partyzantem?

Oskarżony: To są ludzie, którzy nie są regularnym oddziałem, działają nielegalnie, cywile uzbrojeni.

Prokurator: Bandyci to są ci sami?

Oskarżony: Bandyci to są ci sami.

Prokurator: Dlaczego oskarżony nie użył słowa partyzanci, tylko bandyci?

Oskarżony: W rozkazie Himmlera zabroniono używać słowa „partyzanci".

Prokurator: Dlaczego oskarżony użył słowa „Żydzi" i „bandyci", jeżeli Żydzi byli uzbrojeni?

Oskarżony: To jest to samo. To jest przypadek.

Prokurator: Zacznę od genezy powstania w getcie wg raportów oskarżonego. Pisze oskarżony w pewnym miejscu, że getto zostało po to stworzone, ażeby ochronić armię niemiecką i ludność cywilną przed chorobami zakaźnymi. Czy to odpowiada prawdzie?

Oskarżony: Dziś rano tłumaczyłem i jeszcze raz chcę powiedzieć, że ten raport został przejęty przez gubernatora.

Prokurator: Czy oskarżony jest człowiekiem myślącym, jako generał, czy tylko powtarza słowa Fischera? Czy oskarżony myślał samodzielnie w życiu?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Jeżeli myślał, to wiedział, że podpisywał coś.

Oskarżony: To, co pisał gubernator, uważałem za słuszne.

Prokurator: To jest raport Stroopa, a nie Fischera.

Oskarżony: Tak. Odpowiedziałem już na pytanie, czy ja ten początek zredagowałem.

Prokurator: Jaka była przyczyna utworzenia getta w Warszawie i w ogóle wszystkich gett?

Oskarżony: Stwierdzono, że jest koniecznym, aby tak w Warszawie, jak i w Łodzi Żydzi byli na jednym obszarze.

Prokurator: Mnie nie są potrzebne stwierdzenia, mnie jest potrzebne zdanie oskarżonego.

Oskarżony: Nie zajmowałem się tą sprawą.

Prokurator: Nie myślał oskarżony.

Oskarżony: Nie zajmowałem się.

Prokurator: Jak długo była przewidziana akcja w getcie, Sammern przewidział akcję na kilka dni. Ile dni przewidział Sammern?

Oskarżony: Nie znałem dokładnie planów Sammerna, jego plany w tym momencie były nieważne, gdy rozpoczęła się walka.

Prokurator: Dlaczego oskarżony pisał w raporcie, że akcja była przewidziana na trzy dni?

Oskarżony: Sammern przewidział na trzy dni.

Prokurator: Czy tę część pisał on, czy Himmler, że na trzy dni była przewidziana ta akcja?

Oskarżony: Prawdopodobne dla mnie stwierdzenie na mocy tego, co podał Sammern.

Prokurator: Używał konkretnie w raportach swych takich określeń: „za pomocą plakatów na murach, ulotek pod polsko-bolszewickim kierownictwem utworzone zostały w getcie tzw. grupy bojowe".

Oskarżony: Do stwierdzenia tego doszedłem potem, kiedy otrzymałem meldunek komendanta policji bezpieczeństwa von Hahna, który miał swych ludzi w tych poszczególnych oddziałach, biorących udział w [walkach w] getcie.

Prokurator: Niech oskarżony opisze wypadek, kiedy podjechało na ulicy Prostej auto ciężarowe kierowane przez członków organizacji lewicowych polskich i wyciągnęło 35 Żydów jednej z grup bojowych[74].

Oskarżony: To jest meldunek polskiej policji.

Prokurator: Jak brzmi ten meldunek?

Oskarżony: Prawdopodobnie tak, jak tam jest napisane. Nie pamiętam, ale myślę, że tak jak słyszałem, że przybyły auta ciężarowe i wyciągnęły ludzi.

Prokurator: Czy za tymi samochodami zarządzony był pościg przez oskarżonego?

Oskarżony: Ja osobiście nie zarządzałem pościgu, ale prawdopodobnie komendant policji bezpieczeństwa to zrobił. Gdy otrzymałem ten meldunek i dowiedziałem się o tym, było już za późno.

Prokurator: Jak walczyły kobiety w getcie, czy oskarżony może o tym coś powiedzieć?

Oskarżony: Zameldowano mi, że niejednokrotnie kobiety występowały w bryczesach i w płaskich czapeczkach, szczególnie strzelały z pistoletów.

Prokurator: Czy nie należały do rzadkości wypadki, że te kobiety strzelały z pistoletów z obu rąk?

Oskarżony: To jest rozszerzenie tej informacji, jaką ja podałem.

Prokurator: Prócz tego oskarżony używa raz wyrażenia „bandyci", innym razem „Żydzi" i „przestępcy". Kogo oskarżony określa pojęciem „przestępca", skoro tam byli Żydzi i bandyci? Tu jest trzecia kategoria przestępców.

Oskarżony: Gubernator Fischer określił tym, że getto było azylem. Ten, kto w Warszawie cośkolwiek przedsięwziął, chciał zniknąć, nie chciał być kontrolowany, szedł do getta.

Prokurator: Więc to są przestępcy i podludzie. Co to byli za ludzie?

Oskarżony: To jest to samo, co bandyci.

---

[74] Dotyczy grupy powstańców wyprowadzonej z getta 10 V 1943 r. przez Kazika Ratajzera i członka Gwardii Ludowej Władysława Gajka „Krzaczka".

Prokurator: Ale kto to był Untermensch: Żydzi, bandyci czy przestępcy?

Oskarżony: Zgodnie z tym, co mówił Fischer, to były elementy, które znikały w getcie.

Prokurator: To znaczy, że jak oskarżony przyjechał do Warszawy, przyswoił sobie zasób słów używanych przez Fischera.

Oskarżony: On znał dłuższy czas getto, był tu długie lata.

Prokurator: Może oskarżony by nam opowiedział, jak wyglądał opór powstańców getta. Może by przedstawił pewne epizody tej walki, bo z jego raportów wiemy, że Niemcy występowali z całą zaciętością. Co powodowało tę straszną zaciętość SS-manów?

Oskarżony: Opór może być tylko zaciekle stłumiony, gdyż inaczej nie warto zaczynać, i jeśli dwóch przeciwników się spotka, to chodzi o to, aby każdy z nich wiedział, jak najmniej poniósł strat i aby szybko i pewnie akcję rozpocząć.

Prokurator: To wszystko?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Niech oskarżony opowie, w jakich okolicznościach zginął Demke, Obergruppenführer, za którego głowę zostało zabitych wielu ludzi.

Oskarżony: O ile sobie przypominam, do jednego z domów narażonych nie mogło się dostać wojsko, walczono przez 2–3 dni. Tam przybyłem, kiedy Demke uderzył z oddziałem szturmowym, nie bacząc na życie, i zdołał wejść do tego domu. Z tego domu w dalszym ciągu ostrzeliwano oddział i jak się walka zakończyła, Niemcy musieli się cofnąć. Demke i jeszcze jeden człowiek zginął[75].

Prokurator: Jakie zarządzenia były w związku z tą śmiercią?

Oskarżony: Żadnych rozkazów nie było.

Prokurator: Czy oskarżony przypomina sobie taki wypadek, że na jednym z dachów betonowego domu wywieszono chorągwie polską i żydowską?

Oskarżony: Przypominam sobie, że coś widziałem. Czy to była polska chorągiew, nie wiem. Myślę, że to była niebiesko-biała chorągiew[76].

Prokurator: Dlaczego oskarżony oszukiwał przełożonego Krügera, pisząc w raporcie, że Demke zginął przy zdobywaniu tego domu?

Oskarżony: Jeżeli tak jest w raporcie, to tak było.

---

[75] W czasie śledztwa Stroop zeznawał, że Dehmke zginął podczas próby zdobycia kwatery głównej Żydowskiego Związku Wojskowego przy ul. Muranowskiej 7. Zob. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, s. 54, przyp. 1.

[76] Analiza zeznań Stroopa na temat flag nad gettem zob. Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 459–463. Według autorów na podstawie tego zeznania można kwestionować fragment wspomnień Kazimierza Moczarskiego, w którym cytuje stwierdzenie Stroopa, że flagi były w jego oczach symbolem współpracy AK i żydowskiego ruchu oporu, a w sprawie ich zdjęcia specjalnie telefonował do niego Himmler. W czasie przesłuchań Stroop utrzymywał, że nie rozmawiał z Himmlerem w czasie powstania.

Prokurator: Z raportów wynika, że Demke zginął wtedy, kiedy chciał zdobyć ten dom, gdzie była chorągiew.

Oskarżony: To jest możliwe.

Prokurator: Może oskarżony poda jakieś inne wypadki.

Oskarżony: To już jest tyle lat temu, nie wszystko pamiętam, musiałbym użyć fantazji. Proszę się powoływać na to, co jest w raportach.

Prokurator: Fantazji wykazuje oskarżony dość dużo w innych wywodach. Potrafimy odróżnić fantazję od prawdy. Czy oskarżony miał awersję do ludzi rudych i dlaczego kazał tych ludzi selekcjonować?

Oskarżony: Nic nie wiem.

Prokurator: A co oskarżony powie na wyjaśnienie w tej sprawie złożone przez Konrada?

Oskarżony: Nie wiem, co Konrad myślał.

Prokurator: Konrad twierdzi, że widział, jak selekcjonowano ludzi rudych, do których oskarżony kazał strzelać.

Oskarżony: To jest wykluczone.

Przewodniczący: Oskarżony Konrad mówił o tym.

Oskarżony: Słyszałem. To nie jest prawda.

Prokurator: Czy oskarżony przyznaje się, że sam zabijał, względnie w jego obecności zabijano w getcie ludzi?

Oskarżony: Widziałem tylko jedną egzekucję.

Prokurator: Gdzie się ta egzekucja odbywała?

Oskarżony: Nie mogę sobie tego przypomnieć.

Prokurator: Czy może odbywała się na podwórzu Judenratu?

Oskarżony: Nie przypuszczam.

Prokurator: Jak wyglądała ta egzekucja?

Oskarżony: To byli ludzie, którzy jeszcze posiadali broń i przez policję bezpieczeństwa na miejscu zostali rozstrzelani.

Prokurator: Po odebraniu broni?

Oskarżony: W tym momencie byli złapani i z urzędu policja bezpieczeństwa urządziła sąd, który stwierdził, że ci ludzie stawiają opór, że są bandytami, i ich rozstrzelano.

Prokurator: W getcie funkcjonowały sądy?

Oskarżony: To zawsze mogło być.

Prokurator: Ja pytam, co było – niech oskarżony nie kłamie. Sądy nasze są przyzwyczajone, że oskarżony mówi prawdę.

Oskarżony: Dlatego, że chcę to zrobić, dlatego tyle nie mówię. Chcę mówić to, co wiem dokładnie.

Prokurator: Czy były sądy? Ludzie zostali ujęci w momencie posiadania broni i zostali rozstrzelani, zanim broń oddali.

Oskarżony: Ich złapano z bronią. Wydaje mi się nawet, że byli w niemieckich uniformach. Ludzie z policji bezpieczeństwa zebrali się jako sąd, byli do

tego uprawomocnieni, trzech z nich tworzyło sąd i zgodnie z sumieniem musieli stwierdzić, że tych ludzi trzeba uważać za bandytów.

Prokurator: Czy wszystkie zabójstwa były wykonane na podstawie orzeczenia sądu?

Oskarżony: Jeżeli miało miejsce rozstrzelanie, to nie podstawie orzeczenia sądu[77].

Prokurator: Proszę pokazać oskarżonemu obrazek z zabitym dzieckiem. Czy to dziecko zostało też rozstrzelane na podstawie wyroku sądu?

Oskarżony: Można przypuszczać, że to jest dziecko.

Prokurator: Czy to dziecko zostało rozstrzelane na podstawie wyroku?

Oskarżony: To zabójstwo miało miejsce w walce. Tu jest napisane, że w walce zniszczono bandytów.

Prokurator: Czy dzieci to też były bandyci?

Oskarżony: Dzieci zostały zabite, bo się udały w ogień ze swoimi rodzicami.

Prokurator: A ten wypadek, o którym opowiadał wczoraj Konrad, z tym dzieckiem, które się drapało na gzymsie, czy to jest także w pojęciu Himmlera bandyta czy partyzant?

Oskarżony: Ja tego nie widziałem i to nie jest prawda.

Prokurator: A ten wypadek z tym chłopczykiem? Proszę, niech tłumacz pokaże mu ten obrazek, czy ta dziewczynka malutka na tym obrazku, czy ten chłopczyk to też są partyzanci?

Oskarżony: (ogląda pokazany mu przez tłumaczkę obrazek): Nie, to są ludzie, którzy zostali wyciągnięci z ruin.

Prokurator: Dlaczego zostali zastrzeleni?

Oskarżony: Ich nie rozstrzelano.

Prokurator: Ich nie ma w Warszawie i nie ma ich w Polsce.

Oskarżony: Ale ich nie zabito, panie prokuratorze.

Prokurator: Czy oskarżony przypomina sobie miejsce, gdzie zawsze dokonywano egzekucji? Czy przypomina sobie miejsce na podwórzu Judenratu tam, gdzie palono zwłoki, gdzie układano stertę ciała, potem pokładano drzewo i oblewano?

Oskarżony: Ja tego nie widziałem.

Prokurator: Czyim był pomysł zatykania kanałów?

Oskarżony: Dziś rano powiedziałem i powtórzę to. Była to propozycja odpowiedniego urzędu kanalizacyjnego w Warszawie.

Prokurator: Co było pomysłem oskarżonego, czego on nie odda nikomu z tego całego dzieła? Co było jego własnym, indywidualnym nie Fischera, nie Himmlera, a Stroopa, niech oskarżony opowie.

Oskarżony: Musiałem się radzić.

Prokurator: Czy generał zawsze się radzi w życiu, radzi się tego kierownika od wodociągów czy od kanalizacji? Generał SS, generał brygady, generał policji radzi się urzędnika czy kierownika kanalizacji?

[77] Tak w tekście.

Oskarżony: Tak, bo nie byłem fachowcem.

Prokurator: Czyj to był pomysł: palenie i topienie, i czyj był pomysł palenia domów?

Oskarżony: To była moja decyzja.

Prokurator: A ludzi?

Oskarżony: Żadnych ludzi.

Prokurator: Ci, którzy tam byli.

Oskarżony: Zgodnie z moją wolą w tych budynkach nie było ludzi.

Prokurator: Oskarżonemu przeczytam raport z 22 kwietnia. Pisze on w ten sposób: „Wzniecenie pożaru w nocy miało ten skutek, że ukrywający się Żydzi, mimo akcji poszukiwawczych pod dachami, w piwnicach i w innych kryjówkach, ukazywali się na frontach domów, chcąc ujść w jakikolwiek sposób od ognia. Masowo całe rodziny żydowskie skakały, objęte już płomieniami z okien, albo usiłowały spuścić się na dół po związanych prześcieradłach. Postarano się o to, że zarówno jedni, jak i drudzy byli natychmiast likwidowani". Czy to było na podstawie wyroku Standgerichtu?[78]

Oskarżony: Oni przecież sami skakali.

Prokurator: Ten komunał, że oni sami skakali, to my wiemy, ale niech wytłumaczy ostatnie zdanie, że „byli likwidowani".

Oskarżony: Oni wystąpili z bronią.

Prokurator: Bo nie chcieli dać się zamordować, dlatego są to bandyci, a Stroop jest żołnierzem. Czy w ciągu dnia oskarżony nadawał dalekopisem kilka meldunków, czy tylko jeden?

Oskarżony: O ile wiem, jeden dziennie.

Prokurator: Jak wytłumaczy, że w niektóre dni nadawane były przed południem i po południu jednego dnia?

Oskarżony: Dlatego, że Krüger telefonował i żądał raportów.

Prokurator: Więc było tak.

Oskarżony: Pierwszy, o ile sobie przypominam.

Prokurator: Oskarżony pisze w tym popołudniowym raporcie z 22 kwietnia, że w jednym wypadku udało się ująć 35 polskich bandytów komunistów, których natychmiast zlikwidowano. W czasie rozstrzeliwania bandyci umierali z okrzykiem: „Niech żyje Polska, niech żyje Moskwa". Dlaczego ich rozstrzeliwano?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Dlaczego ich rozstrzeliwano?

Oskarżony: To jest meldunek komendanta.

Prokurator: Polecenie rozstrzeliwania od kogo wychodziło?

Oskarżony: Te polecenia dawał Himmler.

Prokurator: To znaczy, że jak złapano 35 partyzantów, to telefonowano do Berlina i Himmler musiał dać rozkaz?

---

[78] Sąd doraźny (niem.). Sądy doraźne Policji Bezpieczeństwa składały się z komendanta Sipo oraz dwóch asesorów.

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Niech oskarżony powie, jak było.

Oskarżony: Był rozkaz Himmlera, który istniał na piśmie.

Prokurator: Oskarżony pisze 23 maja, że w dniu dzisiejszym została odnaleziona i zniszczona centrala PPR. W ciągu tego dnia ujęto 5 najważniejszych aktywistów i terrorystów. Może o tym oskarżony coś powie[79].

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Oskarżony pisał raport.

Oskarżony: Co mam do tego powiedzieć?

Prokurator: Kto to są terroryści?

Oskarżony: Stwierdzone zostało, ewentualnie zameldowano, że wielu ludzi z getta mówi, że chcieliby się dobrowolnie zameldować, ale przez nieznanych sobie ludzi, uzbrojonych byli zatrzymani. Nie wiedziałem wtedy, co to jest PPR, co znaczy ten skrót. To było stwierdzone przez policję i bezpieczeństwo, przez Branda.

Prokurator: Kto to są terroryści zdaniem oskarżonego? Czy to nie był największym terrorystą w getcie Stroop? Co znaczą terroryści?

Oskarżony: Stwierdzono, przez policję i bezpieczeństwo zostało ustalone, że obcy ludzie uzbrojeni działali w getcie.

Prokurator: Czy Żydzi przyjechali wysadzić Reichstag w Berlinie, czy Stroop przyjechał burzyć getto i domy w Warszawie? Kto w świetle takiego porównania jest terrorystą?

Oskarżony: Nic nie mogę powiedzieć.

Prokurator: Dlaczego oskarżony nie może nic powiedzieć?

Oskarżony: Po pierwsze dlatego, że nie rozumiem.

Prokurator: Oskarżony używa słowa „terroryści" – co to znaczy?

Oskarżony: Moim zdaniem ten jest terrorystą, kto przeszkadza ludziom, aby się dobrowolnie zameldowali i wyjechali.

Prokurator: A nie ten, kto przychodzi tych ludzi wywieźć na śmierć, mordować dzieci i starców?

Oskarżony: To nie stało się przeze mnie i nie mogę nic powiedzieć.

Prokurator: Wszyscy przestępcy mówią, że to się stało przez Hitlera, ale przez Stroopa też. Kto to byli aktywiści? Oskarżony używa słowa „aktywiści" i „terroryści".

Oskarżony: Powiedziałem, że te raporty pisał szef sztabu.

Prokurator: Ale podpisywał je Stroop.

Oskarżony: W moim imieniu.

Prokurator: On podpisywał.

Oskarżony: Każdego raportu nie podpisywałem.

Prokurator: W raporcie z 24 IV są takie passusy: „Ponieważ Żydzi często stawiają opór na pewnym odcinku, wydałem rozkaz podpalenia, dopiero gdy cała

[79] Właśc. 23 kwietnia. Informacja o centrali PPR nie jest potwierdzona w innych źródłach. Zob. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, s. 56, przyp. 2.

ulica po obu stronach i wszystkie podwórza stanęły w płomieniach, palący się częściowo Żydzi wyszli z domów, względnie próbowali się ratować[, skacząc] z okien i balkonów na ulicę, na którą przed tym zrzucali pościel, koce i inne przedmioty. Ciągle jeszcze można było zauważyć, że mimo ognia Żydzi i bandyci woleli iść z powrotem w płomienie, niż wpaść w nasze ręce". Było tak?

Oskarżony: Tego nie można było stwierdzić, ale było tak.

Prokurator: Zdaniem moim – pisze oskarżony w dn. 25 IV – ujęto w tym dniu wielką część bandytów i niskich elementów getta. Co rozumie oskarżony pod pojęciem niskich elementów getta?

Oskarżony: To byli ludzie, którzy nic nie mieli do szukania w getcie. Ten meldunek opierał się na meldunku policji bezpieczeństwa.

Prokurator: Czy tylko ten opierał się na meldunku policji bezpieczeństwa?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Dlaczego tamte wychodziły od Fischera, a ten od policji bezpieczeństwa?

Oskarżony: Ja osobiście mogłem tych rzeczy wcale nie znać, ale policja bezpieczeństwa, jak zostało już stwierdzone, miała swoje placówki w getcie i ludzie tego urzędu mogli te różnicowania zauważyć.

Prokurator: Wspomniał oskarżony rano o tym, że on był żołnierzem. Świadczy to, że na noc wycofywał swoje oddziały. Jak to stwierdzenie wygląda w świetle tego, że przecież oddziały policyjne i inne zawsze otaczały getto. W nocy tylko odbywała się walka. Jak to wytłumaczyć?

Oskarżony: To jest co innego. Gdy mnie jeszcze wcale nie było w Warszawie, to getto warszawskie już było.

Prokurator: Ja o murach nie mówię, bo ono było odcięte kordonem policji i żandarmerii. Ja myślę o policji.

Oskarżony: Odcięcie zostało tylko wzmocnione. Chodziło o to, żeby nie zostało wszystko otwarte, lecz było poza murem.

Prokurator: Czy ten rzekomy gest oskarżonego nie był podyktowany tym, że nie chciał swych oddziałów pchać do walki w ciemnościach, tym bardziej że później wydał polecenie, by żołnierze jego oddziałów szmatami owijali sobie nogi, aby w nocy zagłuszać kroki?

Oskarżony: Wytłumaczyłem to dziś rano, że to było właśnie po żołniersku w walce nocą wycofywać wszystkich, ale świadomie to robiłem, aby tym, którzy na wezwanie z własnej woli meldowali się, dać możność korzystania z tego.

Prokurator: Komu, Żydom?

Oskarżony: Mieszkańcom getta możność zameldowania się.

Prokurator: Meldowania się u kogo i gdzie, w nocy?

Oskarżony: Następnego ranka, nawet czekałem rano, aby dać ludziom czas do godz. 9-ej.

Prokurator: Stawiał ultimatum?

Oskarżony: Zawsze mówiono ludziom, aby przychodzili.

Prokurator: Ultimatum polegało na tym, że albo pójdą dobrowolnie, albo ich spali?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Jakie było ultimatum?

Oskarżony: Aby się dobrowolnie meldowali i nie stawiali oporu.

Prokurator: Kto wydał polecenie co do tych szmat, czyj to pomysł, czy to był pomysł Fischera?

Oskarżony: Fischer z tym nie miał nic wspólnego.

Prokurator: A czy Stroop miał?

Oskarżony: Ja nie potrzebowałem mieć z tym nic wspólnego. Ja dałem rozkaz, gdy stwierdzono, że tam były zamieszki, aby patrole przeszkodziły lataniu w jedną i drugą stronę. Że ludzie owijali sobie nogi szmatami, to nie było moim zdaniem.

Prokurator: W tym samym ustępie raportu powiada Oskarżony: „Gdy wczoraj niebo było pokryte łuną, to dziś w nocy można zobaczyć olbrzymie morze płomieni". To znaczy, że ten pożar tworzył morze płomieni w jednym i drugim wypadku?

Oskarżony: Tak, był duży ogień.

Prokurator: W raporcie z 26 kwietnia oskarżony powiada: „Akcja została zakończona 26 kwietnia o godz. 22. Bezwzględność naszego postępowania w b[yłej] żydowskiej dzielnicy wywarła wielkie wrażenie na żyjących w mieście Polakach". Czy to nie było takie ostrzeżenie – jak się Polacy będą źle zachowywać, spotka ich los getta? Czy tak nie należało tego rozumieć?

Oskarżony: Nie, to było tylko stwierdzenie policji bezpieczeństwa, która była dla tych celów przeznaczona, która stwierdziła tego rodzaju rzecz.

Prokurator: Czy umieszczenie tego zdania w tym układzie nie jest przemyślane?

Oskarżony: To jest stwierdzenie, że policja i Waffen SS troszczą się o spokój i porządek tak, jak jest wymagane.

Prokurator: Metodami, jakie stosował Stroop.

Oskarżony: Nic nie mogę na to powiedzieć.

Prokurator: O to mi właśnie chodzi. W raporcie z 26 kwietnia jest zdanie: „W toku dzisiejszej akcji podpalono wiele bloków – domów. Jest to jedyny ostatni sposób, aby zmusić tę hołotę, podludzi do wyjścia na powierzchnię ziemi". Kto to jest hołota zdaniem oskarżonego? Czy to jest też zwrot Fischera?

Oskarżony: O tym tak nie wyraziłem się.

Prokurator: Kto to pisał?

Oskarżony: To jest przyjęte wyrażenie.

Prokurator: Dla kogo?

Oskarżony: Już raz powiedziałem, że to jest określenie Fischera i komendatury wojskowej.

Prokurator: Proszę wziąć meldunek z 27 IV. Pisze tak: „wygląd zewnętrzny pojmanych Żydów świadczy o tym, że teraz przyszła kolej na tych Żydów, którzy

mieli w ręku kierownictwo całego oporu. Z przekleństwem na ustach na rząd i führera rzucili się na niemieckich żołnierzy z płonących okien. Dziś udało się m.in. ująć i zlikwidować założycieli i dowódców organizacji żydowsko-polskiej". W jakich okolicznościach?

Oskarżony: Nic nie mogę powiedzieć.

Prokurator: To są meldunki grup walczących, które to stwierdziły. Musiał oskarżony to czytać. Czy pisząc meldunki do Krügera, nie czytaliście tych meldunków?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Proszę wziąć raport z 30 IV. Jest tak: „łącznie odnaleziono dziś 30 bunkrów, znowu ujęto wielką liczbę bandytów i podludzi". To też pisał Fischer?

Oskarżony: Już powiedziałem.

Prokurator: Niech powtórzy. Stoi przed Sądem i ma odpowiadać na pytania. Proszę wziąć raport z 4 maja. Pisze tak: „jak wynika z zeznań Żydów, ujęto dziś część dowództwa tzw. Partii". Co to było? Co znaczy tak zwana partia?[80]

Oskarżony: Nie mogę nic o tym powiedzieć.

Prokurator: Pisze oskarżony w jednym z meldunków o tym, że oddziały zameldowały o ruchu Żydów w wypalonych i zburzonych podwórzach, że oddziały te, żeby lepiej móc zaskoczyć Żydów, owinęły buty szmatami. W starciu zabito 30 Żydów. Czy to było wynikiem zawieszenia broni na noc?

Oskarżony: Później już nie było metod żołnierskich.

Prokurator: Proszę wziąć raport z 6 maja. Pisze tak: „nie ustalono dotychczas, czy tzw. kierownictwo partii żydowskiej zostało ujęte lub zniszczone. Ślad bandytów jest znany. Prawdopodobnie uda się w ciągu jutrzejszej akcji ująć tzw. kierownictwo partii. Żeby móc ująć Żydów i bandytów, wysunięto czujki na zewnątrz bloków po aryjskiej części miasta". Czy to była forma zawieszenia broni?

Oskarżony: Nie, to była konieczność. To było konieczne posunięcie.

Prokurator: 7 maja stwierdzono w raporcie, że wysadzanie domów jest długotrwałe i wymaga olbrzymiej ilości amunicji. Jednym z najlepszych sposobów zniszczenia Żydów jest ciągłe jeszcze wzniecanie pożarów.

Oskarżony: Przecież to stoi tu, ja ten raport podpisałem.

Prokurator: To znaczy, że to jest Stroop?

Oskarżony: Ja to podpisałem.

Prokurator: Oskarżony pisze o wzorowej współpracy z Wehrmachtem. Chciałbym wiedzieć, na czym ta współpraca polegała.

Oskarżony: Ludzie postawieni przez Wehrmacht do dyspozycji w najlepszej przyjaźni i podporządkowaniu czynili swą służbę.

Prokurator: Z kim ustalono tę współpracę, w szczególności z jaką osobą kierowniczą z Wehrmachtu?

---

[80] Dotyczy prawdopodobnie ŻOB i zdobytego 3 maja bunkra przy ul. Franciszkańskiej 30. Zob. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, s. 80, przyp. 2.

Oskarżony: To było przedtem, zanim przybyłem do Warszawy. Tę współpracę przyrzeczono Sammernowi przez komendanta.

Prokurator: Jak się nazywał?

Oskarżony: Zastanawiam się nad tym.

Prokurator: Rossum?[81]

Oskarżony: Możliwe, że on się tak nazywał, był to generał lejtnant.

Prokurator: Czy pomoc tego dowódcy Wehrmachtu była aktywna, w szczególności czy udzielał odpowiedniej ilości broni?

Oskarżony: Oni uzbrojeni podawali się jako pomoc.

Prokurator: Stroop kończy raport takim powiedzeniem: „Z ruin należy jeszcze zużytkować kamienie i belki w nadzwyczajnej ilości". Do jakiego celu?

Oskarżony: Krüger do mnie dzwonił z zapytaniem, czy są tam cegły.

Prokurator: Czy by nie spalić kamieni jeszcze?

Oskarżony: Ja miałem pytanie, czy kamienie i cegły jeszcze istnieją i ja mu na to dałem odpowiedź.

Prokurator: Więc co na terenie getta miało być założone?

Oskarżony: Tam miała być płaszczyzna zielona.

Prokurator: Z jakimi zabudowaniami?

Oskarżony: Nie jestem fachowcem, ale miały być luźno stojące domki, o charakterze wiejskim.

Prokurator: Więc czy chodziło wtedy Himmlerowi, Krügerowi, Stroopowi o to, aby Warszawa zmieniła się częściowo w wieś? Przecież niepotrzebna była ta zielona przestrzeń dla koni ani dla celów wojskowych, na paszę dla koni. Jaki był cel tego, aby część dużego miasta zamieniać na łąki?

Oskarżony: To nie był mój pomysł.

Prokurator: Ja nie twierdzę, że to był pomysł oskarżonego. Ale jak oskarżony rozumiał ten rozkaz, przecież oskarżony myśli.

Oskarżony: Mnie się wydaje, że taka płaszczyzna w takim dużym mieście jak Warszawa była bardzo dobra.

Prokurator: Ale poza Warszawą pola i łąki ciągną się przez parę kilometrów.

Oskarżony: Mnie zapytano o moje zdanie.

Prokurator: Więc po to zniszczono miasto, po to spalono ludzi, aby stworzyć łąkę. To była ta kultura hitlerowska, a nosicielem jej był Stroop na ziemiach okupowanych w Czechosłowacji, w Polsce, w Związku Radzieckim, w Grecji, w Luxemburgu.

Oskarżony: To nie było takie ważne, co robiłem.

Prokurator: Jak to nie było ważne, są ślady.

Oskarżony: Moja czynność nie miała tego znaczenia.

Prokurator: To wynika z jego meldunków. Zniszczono setki tysięcy ludzi i powiada: po to, aby łąki stworzyć.

---

[81] Fritz Rossum (1887–?) – Generalleutnant, w latach 1942–1944 komendant Wyższej Komendatury Polowej w Warszawie (Oberfeldkommandantur Warschau).

Oskarżony: Te budynki były na rozkaz Himmlera zniszczone.

Prokurator: A Himmler mówi, że na rozkaz Hitlera.

Oskarżony: To jest możliwe.

Prokurator: Przecież oskarżony był jednym z kierowniczych członków partii, był kierownikiem jednej ze sztafet ochrony partii.

Oskarżony: Było dużo członków.

Prokurator: Ale mało było generałów brygady, generałów Wehrmachtu i SS.

Oskarżony: Nie można tego powiedzieć, że mało.

Prokurator: I mało było takich zbrodniarzy, jak Stroop. Po zburzeniu getta oskarżony został odznaczony. Czy podwładnych sobie ludzi odznaczał, czy stawiał wnioski o wyróżnienie odznaczeniami bojowymi?

Oskarżony: Robiło to kierownictwo, musiałem zaproponować, aby wyróżniono ludzi, którzy pełnili służbę.

Prokurator: Musiał z konieczności. A gdyby nie musiał, czy by nie odznaczał?

Oskarżony: Ja mógłbym im dziękować.

Prokurator: Za co mógł im dziękować?

Oskarżony: Za ich służbę i za ich gotowość czynu […].

Prokurator: […] Kto był głównym dowódcą sił zbrojnych w getcie w okresie wielkiej akcji?

Oskarżony: To byłem ja.

Prokurator: Wszystkie siły, zarówno Wehrmacht, SS-Polizei, gestapo podlegało oskarżonemu?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Wszystkie czyny popełnione przez te organa zostały popełnione na polecenie oskarżonego?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Dlaczego nie? Kto miał prawo wydawać rozkazy?

Oskarżony: W zasadzie rozkazy wydawałem ja, ale nie było możliwe, żeby wywierać wpływ aż do dołu, ponieważ to były obce oddziały.

Prokurator: Czy zabicie na placu, gdzie mieściła się gmina żydowska, 1500 osób mogło być małą rzeczą dokonaną przez „obce" siły, czy to mogło ujść uwadze oskarżonego i czy mogło być dokonane przez „obce" siły?

Oskarżony: Mogła to zrobić policja bezpieczeństwa.

Prokurator: Policja bezpieczeństwa podlegała oskarżonemu.

Oskarżony: Wszystkie siły SA, SS.

Prokurator: Kto był głównym dowódcą dla policji w całej Rzeszy?

Oskarżony: Kaltenbrunner.

Prokurator: Od kogo Krüger otrzymał polecenie likwidacji getta?

Oskarżony: Od Himmlera.

Prokurator: Od kogo otrzymał oskarżony polecenie zlikwidowania getta?

Oskarżony: Od Himmlera poprzez Krügera.

Prokurator: Wszystkie siły, które podlegały oskarżonemu, były podległe z polecenia Himmlera?

Oskarżony: Tak, ale policja bezpieczeństwa nie.

Prokurator: Wydaje mi się, że oskarżony chce nas wprowadzić na błędną drogę.

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Oskarżony chce przerzucić winę mordów na Hahna. Wszystkie siły w getcie podlegały rozkazom oskarżonego.

Oskarżony: Z wyjątkiem policji bezpieczeństwa.

Prokurator: Proszę powiedzieć odnośnie [do] Konrada, co znaczy, że Konrad dokonywał ciemnych macherek?

Oskarżony: Jego czynności nie były dokładnie kontrolowane.

Prokurator: Czy to znaczy, że Konrad współdziałał z policją?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Czy to znaczy, że Konrad dokonywał tych ciemnych interesów na tle finansowym?

Oskarżony: Mnie wystarczyły te wskazówki, jakie otrzymałem, nie żądałem bliższych wyjaśnień.

Prokurator: Czy oskarżony składał jakieś raporty w tej sprawie?

Oskarżony: Wczoraj Konrad powiedział, że podobno zwróciłem się do Himmlera czy do innych urzędów o tym, nie wiem, nie przypuszczam, żeby to było całkiem niemożliwe.

Prokurator: To znaczy, że skłamał.

Oskarżony: Tego dziś dokładnie nie mogę powiedzieć, jakie było założenie, o co chodziło.

Prokurator: Na czym polegały te jego ciemne macherki? To są niewątpliwie interesujące rzeczy.

Oskarżony: Mówiłem już, że nie żądałem bliższych wyjaśnień, byłem jednak zdania, że ci ludzie lepiej by wykonywali swój urząd, jeżeli byliby tam, gdzie należało, bo była wojna.

Prokurator: Czyli uważał, że nie powinni być w getcie, tylko na froncie?

Oskarżony: Ja uważałem to w każdym razie za lepsze.

Prokurator: A co to znaczy, że oskarżony mówił o OSTI, że te interesy OSTI to nie były czyste interesy. Czy oskarżony wiedział, co to była OSTI?

Oskarżony: To było towarzystwo, które zbierało rozmaitego rodzaju rzeczy.

Prokurator: Bardzo skrócone określenie. Czy oskarżony znał Globocnika?

Oskarżony: Tak.

Prokurator: Gdzie go poznał, kiedy?

Oskarżony: Poznałem go w Krakowie, prawdopodobnie tego dnia, kiedy miała się odbyć konferencja.

Prokurator: Konferencja – w jakiej sprawie?

Oskarżony: Tak jak się na zebraniach ludzi poznaje.

Prokurator: A czy w getcie Globocnik był i zetknął się z oskarżonym?

Oskarżony: Tak, na początku.

Prokurator: O czym była rozmowa, co mówił Globocnik?

Oskarżony: Nie przypominam sobie dokładnie, ale wydaje mi się, że chodziło tam o sprawy OSTI. Ponieważ tych rzeczy nie rozumiałem, nie interesowałem się nimi. Rozmowa ta trwała krótko i nie skończono jej, ona została przerwana.

Prokurator: Dlaczego Globocnik opuścił getto warszawskie w okresie akcji? Co to była za przyczyna?

Oskarżony: To był przypadek.

Prokurator: Lecz co to był za przypadek, niech oskarżony wyjaśni.

Oskarżony: On widział, że ja nie mam zainteresowania dla tych spraw.

Prokurator: Dla jakich spraw?

Oskarżony: Dokładnie nie pamiętam.

Prokurator: Może dlatego, że on chciał Arbeitskommando do Lublina wywieźć, a oskarżony chciał ich tu wymordować?

Oskarżony: Nie, chodziło o meble i inne rzeczy, o składy.

Prokurator: Czy te składy, te magazyny zostały łącznie z domami spalone, czy materiały zostały wywiezione?

Oskarżony: O ile wiem, wszystko zostało wyekspediowane.

Przewodniczący: Dlaczego Globocnik, który przyjechał do Warszawy z Lublina w tym samym dniu, a może wcześniej, jak oskarżony, nie przeprowadził likwidacji getta, aczkolwiek był w tym samym stopniu co oskarżony, lecz przeprowadzał ją oskarżony Stroop?

Oskarżony: Tego nie mogę osądzić.

Przewodniczący: A stwierdził, że Globocnik mimo że przyjechał ze swymi ludźmi, odstąpił, a został Stroop?

Oskarżony: On po to przyjechał, aby ze mną mówić.

Przewodniczący: Na jaki temat?

Oskarżony: Mówiłem.

Przewodniczący: Niech powtórzy.

Oskarżony: Na temat OSTI.

Przewodniczący: Więc Globocnik przyjechał jako pełnomocnik OSTI czy jako jeden z likwidatorów?

Oskarżony: O ile pamiętam, on był przedstawicielem OSTI.

Prokurator: Czy w takim wypadku Konrad był pełnomocnikiem Globocnika po linii OSTI?

Oskarżony: Przypuszczam że tak.

Prokurator: Czy oskarżonemu jest coś wiadomo o niemieckim, hitlerowskim dziennikarzu Stürmerze, który pisał na temat powstania w getcie?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Dziękuję.

Sąd zarządza 5-minutową przerwę.

Sędzia: Przystępujemy do dalszego przesłuchiwania oskarżonego Stroopa. Obrona może zadawać pytania.

Obrońca Nowakowski: Jak oskarżony ustosunkowuje się do podanej w akcie oskarżenia liczby 56 tys. 65 Żydów, którzy stracili rzekomo życie w getcie? Czy oskarżony uważa, że liczba ta odpowiada rzeczywistemu stanowi ofiar?

Oskarżony: Gdy kazałem stwierdzić, ilu było Żydów, gdy byłem w Warszawie w getcie, to na mocy podkładek w urzędzie SS-Polizei poinformowano mnie, że 56 tys. 65 wówczas w getcie znajdowało się. To była ogólna liczba mieszkańców getta wtedy, kiedy ja przybyłem. Ponad 10 tys. Żydów zgłosiło się dobrowolnie do odtransportowania na dworzec, więc nie może być mowy o zniszczeniu 56 tys. 65 Żydów.

Przewodniczący: W raporcie z 16 maja 1943 r. oskarżony pisze, że ogólna liczba zniszczonych Żydów, jak wskazują dowody, wynosi 56 tys. 65.

Oskarżony: To nie jest możliwe w świetle tego wyjaśnienia, które złożyłem.

Przewodniczący: Podpisywał oskarżony ten meldunek?

Oskarżony: Gdy mi to pokazano, ku memu przerażeniu to stwierdziłem.

Przewodniczący: Jeżeli było to naprawdę, to mógł oskarżony przed podpisaniem sprostować.

Oskarżony: Czy to jest pismo telegraficzne?

Przewodniczący: Tak.

Oskarżony: Ja tego nie podpisywałem, to jest pomyłka, która znajduje się jako podkładka.

Przewodniczący: Może oskarżony to zobaczy, Jezuiter podpisał, to musi być zgodne z tym, co podpisywał oskarżony.

Oskarżony: Należy to inaczej rozumieć. Tu jest powiedziane o liczbie ogólnej, a więc odtransportowanych i zniszczonych Żydów. Widzę teraz, jak to jest. Odtransportowanych i zniszczonych ogólna liczba wynosi 56 tys.

Przewodniczący: To oskarżony tak rozumie.

Oskarżony: Tak to widzę.

[…]

Obrona: Chciałbym oskarżonego zapytać o stopień zależności oddziałów Sicherheitspolizei od oskarżonego, a mianowicie czy dowódca Hahn miał prawo komunikować się z najwyższymi przełożonymi [i] Kaltenbrunnerem bez jego pośrednictwa?

Oskarżony: Gdyby policja i bezpieczeństwo było podległe SS- [i] Polizeiführerowi, to byłoby oczywiste, że każda poczta, jaka miałaby być wysłana, przeszłaby przez ręce SS i Polizei. Szef Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Kaltenbrunner dawał rozkazy bezpośrednio Hahnowi. W ten sposób mógł dowódca policji Hahn, jak i wszyscy inni komendanci policji, bezpośrednio z pominięciem dowódcy SS zwrócić się do Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. To była droga służbowa.

Obrona: Czy w związku z akcją, która była prowadzona w getcie, ta samodzielność policji bezpieczeństwa na ten czas uległa jakimś ograniczeniom?

Oskarżony: Podczas działalności w getcie nie było w tej dziedzinie żadnych zmian.

[…]

Obrońca [Jan] Palatyński [obrońca Franza Konrada]: Czy Sammern został dalej na swym stanowisku, kiedy oskarżony został kierownikiem akcji likwidacji getta?

Oskarżony: Sammern pozostał kierownikiem SS i policji w Warszawie.

Obrońca: Do kiedy?

Oskarżony: Efektywnie aż do momentu, kiedy ja zostałem kierownikiem.

Obrońca: To znaczy że w czerwcu?

Oskarżony: Wydaje mi się że w czerwcu.

Obrońca: W tym czasie, kiedy oskarżony nie był jeszcze komendantem policji, komu podlegał Konrad – oskarżonemu czy Sammernowi?

Oskarżony: Konrad należał do sztabu generała Globocnika, był tylko delegowany do komendy SS i policji.

Obrońca: W tym charakterze jako odkomenderowany do policji warszawskiej w tym czasie od kwietnia do czerwca podlegał on Sammernowi czy Stroopowi?

Oskarżony: Należał do Sammerna.

Obrońca: Czy Konrad został odwołany, gdy oskarżony został już szefem policji?

Oskarżony: Tak, wydaje mi się, że gdy ja zostałem faktycznie komendantem policji, już pewnie go nie było.

Obrońca: Mnie chodzi o to, czy oskarżony zażądał odwołania Konrada.

Oskarżony: Wtedy nie.

Obrońca: Kiedy?

Oskarżony: Wydaje mi się, że nie było już żadnych funkcji dla oskarżonego Konrada.

Obrońca: Mnie chodzi o to, czy Stroop zażądał odwołania Konrada.

Oskarżony: Wydaje mi się, że nie.

Obrońca: Wobec twierdzenia oskarżonego, że on nie żądał odwołania Konrada, proszę Wysokiego Sądu [*sic*!] o ujawnienie dokumentu znajdującego się w Tomie VI na karcie 1030, zawierającego sprawozdanie, w którym jest wyraźnie stwierdzone, że kiedy Stroop został następcą Sammerna, zażądał odwołania Ober-… Konrada[82] z jego urzędu. Prosiłbym i pokazanie tego dokumentu oskarżonemu, aby się w tej sprawie wypowiedział.

Przewodniczący: Wniosek co do odczytania z protokołu załatwiony będzie w toku postępowania dowodowego.

Obrońca: Czy w toku palenia getta uległa zniszczeniu duża ilość mienia żydowskiego?

Oskarżony: Według mego zdania – nie.

Obrońca: Czy zabierano uprzednio meble, rzeczy, czy to spłonęło?

Oskarżony: Zgodnie z tym, co wiem, wszystko zostało wywiezione.

Obrońca: Czy domy były palone jeszcze przed opuszczeniem ich przed ludność?

[82] Franz Konrad był w randze SS-Hauptsturmführera.

Oskarżony: Dopiero po oczyszczeniu.

Obrońca: Oskarżony sam opowiedział o wypadkach skakania ludności z okien.

Oskarżony: Ale one już przedtem były opuszczone.

Obrońca: Na jakim tle był spór pomiędzy nim a Globocnikiem?

Oskarżony: Była niezgodność z tej racji, że Globocnik sądził, że składy powinny zostać w getcie, ja jednak byłem zdania, że składy muszą być usunięte z getta. To było powodem niezgody.

Obrońca: Czy oskarżony wykazywał duże zainteresowanie dla sprawy mienia żydowskiego, czy poświęcał tej kwestii dużo uwagi?

Oskarżony: Sądziłem, że wedle możności, co tylko można było, powinno być wywiezione.

Obrońca: Czy Globocnik nie miał większych zainteresowań dla spraw mienia żydowskiego niż oskarżony?

Oskarżony: Mnie się wydaje, że tak, że czy to chodziło o żydowskie mienie, czy o inne, to on był więcej kupcem niż ja.

Obrońca: Dziękuję.

Obrońca Nowakowski: Czy oskarżony przyznaje się do tego, co tu we wczorajszych zeznaniach zarzucał oskarżonemu Konrad, jakoby oskarżony polecił mu rozstrzelać dwóch Żydów spotkanych na terenie garbarni Weigla?

Oskarżony: Nie przyznaję się do tego.

Obrońca: Czy to jest prawda, czy nieprawda?

Oskarżony: To jest nieprawda.

Obrońca: A czy oskarżony przyznaje się do tego, że polecił rozstrzelać jakiegoś mężczyznę w pobliżu getta, co do którego istniała wątpliwość, czy jest, czy też nie jest Żydem, o czym także wczoraj zeznawał Konrad?

Oskarżony: Nie wiem nic o tym i nie przyznaję się do tego.

Obrońca: Czy oskarżony Konrad wobec tego, zdaniem oskarżonego, mówi prawdę, czy kłamał?

Oskarżony: Co on tam powiedział, nie jest prawdą.

Obrońca: Nie mam więcej pytań, proszę Sądu.

Słowa kluczowe
Jürgen Stroop, powstanie w getcie warszawskim, procesy zbrodniarzy wojennych

Abstract
When Jürgen Stroop, the suppressor of the Warsaw Ghetto uprising, was brought in 1947 to Poland, his trial was projected to be the most important of those held to date against prominent Nazi officials in Poland. According to the Jewish press it was to be a "small Nuremberg," a final reckoning with the crimes committed against the Jews of Warsaw during the Holocaust. Yet, four years later, in 1951, when the trial finally took place, its proceedings were barely noticed, both by

Poles and by the still numerous Polish-Jewish community. Despite the particular place of the Jewish ghetto uprising in the Holocaust historiography, significant organisational efforts and protracted dealings to obtain extradition rights, the trial was to fall victim to the new era of Polish politics and Stalinist propaganda, exemplifying the growth of politically-shaped historiography. This article looks at the proceedings against Jürgen Stroop and his co-defendant, Franz Konrad, and includes material from the trial, in particular Stroop's testimony regarding the Warsaw Ghetto uprising.

Key words
Jürgen Stroop, the Warsaw Ghetto uprising, war crimes trials